Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 20 gr.

NOWY

Dziennik Łódzki

№ 217 | Niedziela, dn. 7 sierpnia 1932 r. | Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5—7 wiecz. | Rok II

Koniec kartki wyborczej.

Kiedy opinja publiczna zbyt ostro reagować poczyna przeciw jakiemuś rządowi, a parlament pod naciskiem opinji, nie chcąc ponosić odpowiedzialność, uchwala votum nieufności — rząd pada nawet wtedy, gdy jego program, może najlepszy w danej chwili, jest w przededniu wydania owoców.

Rozpoczyna się wtedy istny taniec nowej arytmetyki parlamentarnej, w rezultacie której powstaje nowy rząd, często znacznie gorszy od poprzedniego.

Kiedy w analogiczny sposób, po szeregu konstruowanych większości nie daje się stworzyć trwałej większości — parlament w opinji powszechnej nie jest zdolny do wypełniania swych zadań, zostaje zatem rozwiązany i dekretem królewskim, czy prezydenckim rozpisane są nowe wybory.

Wtedy do głosu dochodzi kartka wyborcza, z wydrukowanym numerkiem — ona ma decydować jakie będzie przyszłe oblicze państwa, jaki będzie przyszły rząd.

Po okresie szału wyborczego zasiadają ponownie, z małemi odchyleniami, starzy posłowie w nowym parlamencie. Kartka wyborcza niewiele zdziałała — arytmetyka parlamentarna ponownie rozpoczyna rysować kontury przyszłego rządu. A rysuje je przeważnie najpokraczniej, jak tylko można, rysując dwa nosy, zapominając o ustach, tworząc wielkie garby na plecach, wydęte brzuchy i t. p. koślawości.

Niestety jednak nic mądrzejszego dotychczas nie wymyślono — i aczkolwiek z osłabionem znaczeniem, kartka wyborcza żyje i od czasu do czasu dochodzi do głosu.

Żyje... Czy można nazwać życiem te kilka dni nadziei, jaką przywiązują do niej wyborcy, by jeszcze szybciej się do niej zniechęcić?

Ostatnie wypadki w Niemczech, jeszcze raz dobitnie stwierdziły bankructwo kartki wyborczej.

Wybory do parlamentu Rzeszy były wyrazem niezadowolenia z poprzedniego układu partyj i niemożności pracy rządu, opartego o trwałą większość. Konstruowane bowiem większości, na które składał się marjaż socjal-demokracji z katolickiem centrum i innemi umiarkowanemi stronnictwami o znaczeniu „języczkowem", nie mógł być uważany za naturalny stan i w tej instancji Hindenburg, namówiony przez junkrów pruskich, zdecydował się na powołanie rządu Papena, rozwiązanie parlamentu.

Nowe wybory w Niemczech niewiele przyniosły. Stosunek ilości mandatów poszczególnych stronnictw nie dają większości.

Kartka wyborcza i tym razem zawiodła i obywatele, którzy przywiązywali widać do niej wagę, skoro głosowali, dziś zlekceważyli jej głos i w drodze wojny domowej chcą utrwalenia władzy jednego ze stronnictw. Bo kartka wyborcza może służyć za narzędzie, które będzie szanowane, o ile wykona pracę, jaką trzeba wykonać, by dojść do władzy. Jeżeli jej nie wykona — odrzuca się ją jak bezużyteczny szmelc.

Omnipotencja kartki wyborczej należy do przeszłości.

Kazimierz Golde.

NA NOWE TORY.

Od dnia dzisiejszego poczynając „Nowy Dziennik Łódzki" reprezentować będzie interesy sfer pracowniczych, których staje się oficjalnym organem.

Dwie rzeczy rozstrzygnąć musieliśmy, decydując się na zmianę kierunku naszego pisma, nadanie mu charakteru organu sfer pracujących.

Musieliśmy się przedewszystkiem zastanowić, czy istnieje celowość, dalej czy jest możliwość prowadzenia tego rodzaju pisma.

Pierwszą wątpliwość rozwiał wynik przeprowadzonej przez nas wśród szeregu działaczy zawodowych ankiety, z której najcharakterystyczniejsze głosy zamieszczamy w dzisiejszym numerze naszego pisma.

Jednomyślna opinja wszystkich działaczy, do których w tej sprawie zwróciliśmy się wypadła pozytywnie. Co więcej, wszystkie otrzymane przez nas odpowiedzi podkreślają paradoksalny stan, że sześćsettysięczna Łódź, miasto par exelence robotnicze nie posiada własnego organu, że dzięki temu interesujące tę warstwę zagadnienia znajdowały na łamach poszczególnych pism w sporadycznych tylko wypadkach omówienie, niezawsze zresztą zgodne z opinją kierowniczych kół organizacyj zawodowych.

Podkreślano, że ukazanie się pisma, któreby zajęło się wyłącznie sprawami, interesującemi człowieka pracy i interesów jego broniło, spotka się z zadowoleniem szerokich kół pracowniczych.

Zmiany, jakie zaszły w redakcji „N o w e g o Dziennika Łódzkiego", spowodowały oparcie jego na szeregu najpoważniejszych w Łodzi organizacyj zawodowych i społecznych, przekształcenia go na organ tych organizacyj.

Zastanawiając się nad drugą poruszoną na wstępie sprawą, kwestją istniejących możliwości rozwoju pisma, musieliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że prowadzenie pisma pracowniczego, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji gospodarczej, nie przedstawia dla wydawców żadnego interesu materjalnego. Nie o to nam jednak chodziło. Nie traktujemy wydawnictwa jako imprezy dochodowej. Jesteśmy placówką społeczną i sprawie społecznej wg. najlepszej naszej woli służyć chcemy.

Chcemy, by łamy naszego pisma stały się laboratorjum, w którem kształtować się i uzgadniać będą poglądy organizacyj czy też działaczy na aktualne dla świata pracy zagadnienia ustrojowe, gospodarcze czy społeczne.

Chcemy dawać należytą ocenę wszelkich interesujących świat pracy zjawisk dnia bieżącego, zacieśniać kontakt pomiędzy poszczególnemi organizacjami.

Chcemy, by w piśmie naszem znalazł opiekę i obronę człowiek pracy. Pracę rozpoczynamy z wiarą, że intencje i wysiłki nasze znajdą zrozumienie i poparcie wśród rzesz, którym chcemy służyć szczerze i uczciwie.

Redakcja.

Szał nienawiści.

Dynamitowy zamach na Brunświk.

Całej dzielnicy robotniczej groziło wysadzenie w powietrze.

Rokowania z Hitlerem o rekonstrukcję gabinetu Rzeszy.

Rokowania z Hitlerem

BERLIN, 6. 8. (PAT). — Hitler przybył tutaj incognito, celem odbycia narad z przywódcami ruchu narodowo-socjalistycznego.

Bawiący tutaj gen. Schleicher udaje się do jednej z miejscowości kąpieliskowych nad Bałtykiem, gdzie spotka się z kpt. Göringiem, mężem zaufania Hitlera.

Rokowania oficjalne w sprawie rekonstrukcji gabinetu spodziewane są na przyszły tydzień, po powrocie do Berlina prezydenta Hindenburga i kanclerza von Papena.

BERLIN, 6. 8. (PAT) Oprócz serji niewyjaśnionych dotychczas aktów teroru — donoszą o dokonaniu kilkunastu nowych zamachów przeważnie na siedziby narodowych socjalistów.

W Zabrzu grupa komunistów oddała szereg strzałów i obrzuciła kamieniami schronisko hitlerowców. Na widok mundurów policyjnych komuniści zbiegli.

Podobny zamach zorganizowany został na siedzibę narodowych-socjalistów w Lignicy, oraz na siedzibę przywódcy hitlerowców. Kule napastników powybijały szyby, nie wyrządzając jednakże poważniejszych szkód.

Donoszą o dwóch zamachach w Gross Neudorff, dokonanych na socjal-demokratów. W obydwu wypadkach kule chybiły.

Szaleńczy pomysł.

Podminowana dzielnica.

BERLIN, 6.8. — Fala teroru hitlerowskiego w Niemczech rośnie z dnia na dzień.

Wczoraj dokonano zamachów w Dortmundzie, Essen i Harzburgu.

We Wrocławiu w nocy z piątku na sobotę rzucono bombę do mieszkania przywódcy socjalistów, dr. Eckstein. Mieszkanie zdemolowane, dr. Eckstein ranny. W Kilonji rzucono bombę na składy towarowe Karstadta.

Zamach na Brunświk.

Potwornego zamachu na całą dzielnicę robotniczą dokonano w Brunświku. Dziś nad ranem potężna eksplozja wstrząsnęła miastem, poważnie naruszając 21 domów. Wszystkie szyby w dzielnicy robotniczej wypadły z okien. W wielu domach wybuch wyrwał futryny okien i drzwi. Niemal we wszystkich mieszkaniach podziurawił tynk ze ścian. Jak wykazało śledztwo, zamach dokonany był w ten sposób, że w jednym z kanałów założono ładunek dynamitowy, wagi conajmniej kilku funtów. Liczba ofiar dotychczas nieustalona.

Bezkarność.

BERLIN, 6.8. (PAT) **Dochodzenie, prowadzone przeciwko narodowym socjalistom, na polecenie byłego rządu pruskiego, za zbrodnię zdrady kraju, zostało umorzone. Również zaniechano dochodzeń przeciwko narodowym socjalistom, oskarżonym o zdradę stanu i inne.**

W związku z tem narodowi socjaliści występują obecnie przeciwko b. ministrowi spraw wewnętrznych Prus, Severingowi i b. komendantowi policji, Grzesińskiemu, o odszkodowanie.

Polityczny szantaż.

Japonja, Włochy i Niemcy grożą wystąpieniem z Ligi Narodów.

PARYŻ, 6. 8. (PAT) — Korespondent „L'Echo de Paris" donosi, iż krążą tam pogłoski, że **Japonja, Włochy i Niemcy wystąpią już wkrótce z Ligi Narodów. Japonja daje do zrozumienia, że jej decyzja w tym kierunku byłaby niewzruszona, gdyby raport Lyttona wypadł dla niej niekorzystnie.**

Co do Rzeszy Niemieckiej, to jej taktyka uchylania się od spłacania długów handlowych, jak to czyniła względem reparacyj, wywołuje w londyńskich kołach finansowych wielkie niezadowolenie. Mimo to Anglicy gotowi są zaproponować Francji poczynienie dalszych ustępstw w kwestji rozbrojenia, mając nadzieję, że złagodzi to stanowisko rządu berlińskiego.

W kwestji Włoch panuje w Londynie niepewność ze względu na to, że rząd włoski nie ujawnił dotychczas swych zamiarów. O ile hitlerowcy obejmą władzę i zdecydują się wystąpić z Ligi, to według panującej opinji w Londynie, możliwe jest, iż również **Włochy, jako związane częściowo z Rzeszą, przyłączyłyby się do tego kroku.**

POLSKA KU CZCI LEGJONÓW.

Defilada wojskowa przed Marszałkiem Piłsudskim.

Entuzjastyczne powitanie Komendanta w Wilnie.

Wilno 6.8 (PAT). W dniach 5 i 6 b. m. 1 pułk piechoty Legjonów obchodził uroczyście swoje święto pułkowe, które

zaszczycił swą obecnością p. Marszałek Piłsudski,

przyjmując osobiście defiladę pułku.

Dziś uroczystości rozpoczęły się mszą świętą, poczem kompanje honorowe 1, 5 i 6 pułków piechoty Legjonów pomaszerowały ku Bazylice i ustawiły się dokoła świątyni.

Delegacje pułków i poczty sztandarowe weszły do wnętrza kościoła, aby oddać hołd pamięci ś. p. biskupa Bandurskiego. Delegacja 1 pułku piechoty Legjonów złożyła na sarkofagu Zmarłego

wieniec z biało-czerwonych kwiatów

z szarfami o barwach Virtuti Militari.

W hołdzie uczestniczyli: inspektor armji, gen. Konarzewski, przedstawiciele Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, oraz przybyła z Warszawy kompanja P. W. kobiet.

Następnie 1 pułk piechoty Legjonów ustawił się wzdłuż ulicy Mickiewicza, dla odbycia defilady.

Wieść, że

p. Marszałek osobiście przyjmie defiladę,

lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, wskutek czego olbrzymie tłumy jęły się gromadzić na Placu Łukiskim, u wylotu ul. Mickiewicza. Napór tłumu na trybunę był tak silny, iż tylko z najwiękrzym trudem zdołano utrzymać porządek.

O godzinie 10 min. 30 nadjechał samochodem Marszałek Piłsudski.

Dzieci rodzin oficerów z 1 pułku piechoty Legjonów wręczyły p. Marszałkowi wiązankę kwiatów, poczem

usypały kwieciem drogę

od samochodu do trybuny.

P. Marszałek wszedł na trybunę, w otoczeniu generalnego Inspektora armji, gen. Konarzewskiego, wojewody wileńskiego, Beczkowicza, oraz innych dostojników.

Defiladę poprowadził dowódca 1 p. p. Leg., ppik. dyplomowany Wenda Zygmunt.

Pan Marszałek salutował oddziały pułku, który wystąpił w pełnym składzie, z oficerami i podchorążymi rezerwy. Po przemarszu pułku jego dowódca, ppik. dypl. Wenda, złożył p. Marszałkowi raport.

Po oddziałach wojskowych defilowały przed p. Maszałkiem delegacje Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, P. W. ze sztandarami, oraz przybyła z Warszawy kompanja kobiecego P. W.

Po defiladzie poczty sztandarowe ustawiły się za trybuną.

Zkolei nastąpiło złożenie panu Marszałkowi hołdu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przez usta jej presesa, p. Góry, który wręczył Marsz. Piłsudskiemu album pamiątkowy Federacji Wileńskiej.

Przez cały czas uroczystości publiczność wznosiła

okrzyki na cześć p. Marszałka,

który odjechał, żegnany entuzjastycznie przez zgromadzonych.

W stolicy.

WARSZAWA, 6. 8. (PAT) Dzisiaj, z racji osiemnastej rocznicy wymarszu pierwszej kompanji Legjonów, odbyła się podniosła uroczystość złożenia wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza. Wieniec miał

kształt Krzyża Legjonowego.

Na placu przed gmachem Sztabu Głównego ustawił się 21 pułk piechoty, oddziały Związku Strzeleckiego, delegacje Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, oraz stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych, ze sztandarami i orkiestrami.

Przy grobie Nieznanego Żołnierza stanęły

liczne poczty sztandarowe,

oraz grupa weteranów.

Po złożeniu wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza, pochód przeszedł w stronę Belwederu.

Na dziedzińcu Belwederu oddziały uformowały czworobok.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę 30 p. Strzelców Kaniowskich, do zebranych przemówił prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, gen. Górecki kończąc zapewnieniem, że wrazie potrzeby milionowa armja gotowa jest stanąć

na zew Naczelnego Wodza.

Następnie delegacje poszczególnych związków i organizacyj wpisały się do księgi pamiątkowej w Belwederze.

Litwa wobec paktu polsko-sowieckiego.

Poważne ugrupowania polityczne za porozumieniem z Polską.

Obawy Niemiec przed odcięciem od wschodu.

BERLIN, 6. 8. W obszernym telegramie z Kowna ilustruje „Berliner Tageblatt" nastroje, jakie wzbudza na Litwie zawarcie polsko-rosyjskiego paktu o nieagresji

Według relacji niemieckiej **liczą się w Kownie przedewszystkiem ze skoncentrowaniem uwagi Polski na problemie litewskim.**

W obliczu nadciągającej walki dyplomatycznej na wschodniej granicy Niemiec bardziej niż dotychczas potrzebne jest Polsce porozumienie z Litwą. Jeżeli udałoby się porozumienie to osiągnąć, wówczas Polska uzyska drugi dostęp do morza i Niemcy zostaną hermetycznie odcięte od wschodu.

Dziennik zwraca uwagę na zakulisową akcję Polski prowadzoną na Litwie. Powołuje się on na wizyty prof. Lednickiego oraz red Okulicza i donosi dalej, że policja litewska ujęła parę tuzinów polskich agentów, którzy, jak wykazało śledztwo, nawiązywali nici łączności z litewską strażą graniczną i litewskiemi organami policyjnemi.

W kołach politycznych Litwy odnoszą się jeszcze ciągle z wielką rezerwą do pla-nów Polski, istnieje jednak grupa chrześcijańskich demokratów, której wpływy nie należy nie doceniać, a która wolałaby osiągnąć zbliżenie z Polską raczej dziś, niż jutro.

Obok tych politycznych niebezpieczeństw—pisze „Berliner Tageblatt" istnieją jeszcze gospodarcze, wynikające dla Litwy z zawarcia polsko rosyjskiego paktu o nieagresji. Już dziś liczą się w Kownie z tem, że Polska i Rosja porozumieją się także bardzo szybko w kwestjach gospodarczych, co również spowodować mogłoby gospodarczą izolację Litwy.

Katastrofa w kopalni japońskiej.

Przeszło 100 ofiar wybuchu gazów.

LONDYN, 6.8. — Nadchodzą tu wiadomości z Tokio, że w japońskiem zagłębiu węglowem Kokkaido, w kopalni Sorachi zdarzył się dzisiejszej nocy katastrofalny wybuch gazów.

Niemal cała kopalnia Sorachi leży w gruzach. Natychmiast zarządzona akcja ratownicza doprowadziła do wydobycia około 40 górników, z których 30 jest ciężko rannych.

Prócz nich wydobyto 30 zabitych. Wedle relacji wydobytych z kopalni górników, oraz stanu liczebnego personelu w zasypanych sztolniach w katastrofie straciło życie 57 ludzi. Przeszło 20 żyje, są jednak odcięci od świata przez zwały gruzu.

Prace ratownicze trwają. Na znak żałoby we wszystkich kopalniach w Kokkaido zawieszono pracę na dzień dzisiejszy. W Tokio powstał komitet pomocy ofiarom katastrofy i ich rodzinom.

Koniec strajku pracowników samorządowych we Lwowie.

Rozszerzenie urlopów i pragmatyka służbowa wzamian za redukcję płac.

LWOW 6. 8. (PAT)— Dzisiaj o godz. 14, rozpoczęła się konferencja między prezydentem miasta, p. Drojanowskim, a przedstawicielami komisji strajkowej.

P. prezydent Drojanowski sprecyzował stanowisko władz miejskich, podkreślając m. in., iż zarząd miasta, ze względów merytorycznych i formalnych, zmuszony jest obniżyć płacę pracowników miejskich o 10 proc., natomiast zarząd miasta jest skłonny udzielić pracownikom ulg w postaci rozszerzenia urlopów, przez wprowadzenie zasady, iż każdy pracownik, który pracuje ponad 10 lat, otrzyma zamiast 15-dniowego urlop 21-dniowy.

Zarząd miasta, według zapewnień inż. Drojanowskiego, nie pociągnie do odpowiedzialności za strajk żadnego z pracowników pod warunkiem, iż przystąpią oni do pracy najpóźniej do godziny 6 ej rano dnia 7 b. m.

Dalej zapewnił prezydent Drojanowski, iż magistrat wniesie na jedno z najbliższych posiedzeń rady miejskiej projekt pragmatyki dla pracowników przedsiębiorstw miejskich—do uchwalenia. Pragmatyka wejdzie w życie w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

W związku z temi oświadczeniami prezydenta miasta komisja strajkowa zwołała ogólne zebranie pracowników miejskich, na którem przedstawiono propozycje zarządu miasta.

Strajkujący postanowili propozycje te przyjąć i podjąć pracę od godziny 6 rano, dnia 7 b. m.

Tak więc strajk pracowników gminy lwowskiej został zakończony.

SALA ZE SCENĄ
w śródmieściu
DO ODNAJĘCIA.
Związek Drukarzy, Nawrot № 20

Rząd niemiecki sabotuje Ligę Narodów.

BERLIN, 6. 8.— Rząd niemiecki postanowił uwiadomić sekretarjat Ligi Narodów, że zaprzestanie przekazywania do Genewy w dewizach sum, które płaci na utrzymanie instytucji genewskiej.

Roczna składka Niemiec wynosi dwa miljony marek. Przypadająca rata w wysokości 500.000 marek wpłacona będzie na konto markowe w Deutsche Bank. Dysponować nią będzie mogło biuro Ligi Narodów w Berlinie lub członkowie sekretarjatu, lecz tylko w obrębie Niemiec.

Według doniesień z Genewy, krok Niemiec wywołał tam osłupienie. Sekretarjat Ligi zaprotestować ma przeciw zarządzeniu rządu niemieckiego.

Samolot stratosferyczny

zdaje egzamin na lotnisku paryskiem.

PARYŻ, 5.8 (tel. wł.). — Na lotnisku Toussus le Noble, pod Paryżem, dokonano dziś rano lotów próbnych świeżo wyprodukowanego przez zakłady Farmana samolotu stratosferycznego. Samolot ten, hermetycznie zamknięty, oraz wyposażony w 350-konny motor z trzema kompresorami, przystosowany jest do lotów na wysokościach kilkunastu kilometrów, już w stratosferze.

Dzięki znacznemu rozrzedzeniu powietrza na tej wysokości, samolot może osiągać niezwykłą szybkość, dochodzącą teoretycznie do piętnastu tysięcy kilometrów na godzinę.

Narazie próbowane jest działanie kompressorów, zgęszczających powietrze. Próby dają wynik pomyślny. Samolot, w ciągu kilku godzin krążył nad lotniskiem bez najmniejszego defektu. W początkach przyszłego tygodnia dokonany będzie pierwszy wzlot na wysokość ponad 10 kilometrów.

MATKA—DZIECKO.

morderczynią własnych dzieci.

RÓWNE, 5.8 (PAT). — Przed sądem okręgowym w Równem odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniej Aleksandrze Szpak, oskarżonej o zabójstwo własnych dzieci.

Mając lat 14 oskarżona pierwsze swoje dziecko żywcem zakopała, w 15-ym roku życia drugie dziecko utopiła, a gdy licząc lat 16 porodziła trzecie dziecko, rzuciła je psom na pożarcie.

Oskarżona straciła rodziców w drugim roku życia i bezdomna tułała się po wsiach, stając się ofiarą różnych zwyrodnialców. Sąd, uwzględniając niski poziom umysłowy oskarżonej, skazał ją na dwa lata więzienia.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123

ZAWIADOMIENIE!
Od dnia 1 do dnia 13 sierpnia 1932 r. z powodu gruntownego remontu i instalacji aparatury dźwiękowej
KINO NIECZYNNE!!!

Szlagiery aktualnego radykalizmu.

Koniec liberalizmu.

Od tego się zaczyna. Liberalizm we wszystkich swych, zarówno politycznych jak i gospodarczych odmianach bankrutuje.

W życiu gospodarczem na miejsce niezależnego homo economicus coraz silniej dochodzi nowy dysponent — państwo. Toczy się jeszcze głośny spór o formy i granice ingerencji państwowej. Współczesna myśl ekonomiczna balansuje między pojęciem interwencjonizmu i planowej gospodarki. Słyszymy i czytamy wciąż o nowych ekonomicznych pojęciach. Słyszymy o rozkazodawstwie gospodarczem, o neomerkantylizmie, wielokrotnie też odżywa zestarzały już na giełdzie politycznej termin — etatyzm.

A życie robi swoje, to znaczy przyśpiesza proces zamierania tych form, które nie wytrzymały próby przeżywanej katastrofy.

Rewolucja techniczna — nieprawdopodobny wzrost możliwości produkcyjnych — zawrotne tempo rozszerzania się horyzontów wiedzy ludzkiej, oraz wolna konkurencja — interes jednostki — nieograniczona wolność interesów, to są elementy, które już coraz trudniej zharmonizować i stworzyć z nich całość państwowego programu gospodarczego. To jest jedna z przyczyn bankructwa liberalizmu gospodarczego.

Polityka — społeczeństwo.

Kryzys i przeobrażenia pojęć politycznych również ilustrują ten sam okres schyłku liberalizmu.

W państwie liberalnem społeczeństwo jako suma pewnych tworów organizacyjnych nie było brane w rachubę. Tam istniał tylko wolny człowiek interesu, któremu państwo musiało dawać opiekę. Ruchy społeczne, a zwłaszcza gospodarczo-społeczne były czemś niezdrowem — nienormalnem — niebezpiecznem. Państwu liberalnemu niepotrzebne są związki gospodarcze i związki zawodowe. Życie zbiorowe reguluje zasada cyfry — zasada większości. Wola poszczególnych jednostek — nie ruchów i prądów społecznych, zostaje obliczona przez maszynę obliczającą głosy.

W państwie społecznem, ku któremu coraz wyraźniej idziemy, podstawowym elementem życia publicznego stają się związki i stowarzyszenia, a nie jednostki.

Dlatego to nawet zupełnie niezależnie od znanych już wad i błędów starego systemu politycznego, zagadnienie nowego ustroju politycznego jest tak żywe i tak bliskie zorganizowanym grupom zawodowym.

Katastrofa gospodarcza i zachodzące tam przeobrażenia sprawiły, że w życiu politycznem na czoło wysuwają się zawodowo zorganizowane grupy społeczne.

Debata konstytucyjna.

Przeglądając ankietę konstytucyjną i obserwując przebieg sejmowej dyskusji, zauważymy, że coraz silniej zarysowuje się myśl wprowadzenia do ciał ustawodawczych przedstawicieli związków zawodowych i gospodarczych. Myśl tę propagują zarówno przedstawiciele syndykalistycznych grup radykalnych jak i teoretycy obozu zachowawczego.

Nie będziemy tu w tej chwili przesądzać stopnia realizacyjnego prawdopodobieństwa tych koncepcyj. Chodzi nam tylko o wskazanie kierunkowej rozwoju świadomości politycznej.

W tym bieżącym materjale konstytucyjnym bardzo mocno jest stawiana i rozwijana kwestja nowych zadań, jakie otwierają się przed ruchem zawodowych. W toku tych polemik, gdzie ścierają się różne projekty odnośnie składu izb, a zwłaszcza senatu, coraz częściej mówi się też o roli samorządu gospodarczego, a przy tej okazji wyłania się potrzeba powołania do życia Izb pracy.

Na tle zagadnienia izb powstaje już specjalna, nawet dość bogata literatura.

Walka o władzę — czy praca organiczna?

Od góry — czy od dołu? Od senatorskich foteli, czy od istotnych a dodatnich przeobrażeń podstaw? Od czego zacząć?

Pewne radykalne ośrodki nawołują do natychmiastowej i ostrej walki o zmianę konstytucji — o przebudowę życia państwowego — o władzę. Porządkowanie nizin byłoby drugą falą.

Inni ostrzegają przed niebezpieczeństwem tej ryzykownej gry. Propagatorzy drugiego stanowiska twierdzą, że uprzednio, a przynajmniej jednocześnie musi być przeprowadzona mozolna praca wychowawcza.

Ci drudzy wskazują na niebezpieczeństwa zbytniego upajania się sukcesami i blaskiem władzy, wówczas kiedy świadomość człowieka pracy jest wciąż jeszcze ta sama. Dlatego to wyłania się zagadnienie wychowania, kwestja nowej moralności — moralności służby a nie interesu.

Omawiane rozbieżności nie stanowią groźnych dla przyszłości niebezpieczeństw. Różnice polegają tylko na odmienności metod pracy, na różnej skali temperamentów i systemów nerwowych, ale ci wszyscy pionierzy nowej syndykalistycznej myśli zmieszczą się w ramach tej samej koncepcji przyszł. państwa uspołecznionego

Ruch zawodowy.

Rozwój radykalnej i antyliberalnej myśli społecznej postępuje naprzód szybkiemi krokami. Jednym z centralnych zagadnień tych nowych systemów myślowych jest problem ruchu zawodowego. — Wszędzie się o nim mówi, wyznacza mu różne miejsca i zadania, ale w samym ruchu, a przynajmniej w wielu jego ośrodkach reakcja jest jeszcze słaba. Paradoks sytuacyjny polega na tem, że ten ruch zawodowy, któremu wyznacza się miejsce nieomal, że głównego następcy poliberalnego okresu jest bardzo silnie z tym liberalizmem spleciony. Najsilniej zaobserwujemy ten stan rzeczy na odcinku robotniczym.

Robotnika organizował i wychowywał polityk-liberał. Trzeba to przyznać że dawne zasługi tego polityka są niezaprzeczenie wielkie i przywiązanie robotnika do starego i zasłużonego opiekuna ma pełne uzasadnienie. Tylko ten zestarzały już polityk, który nie umie czytać ducha czasu, który nie rozumie konsekwencyj sytuacji gospodarczej, któremu liberalistyczne pojęcie wolności zaćmiło bystrość sądu dziś stał się uciążliwym opiekunem.

Dziś tempo przeobrażeń jest tak duże, że cały szereg do niedawna jeszcze radykalnych grup robotniczych należałoby już zaszeregować do obozu zachowawczego — do rządu tych, którzy przyzwyczaili się do swych haseł z czasów rewolucji francuskiej, i którzy nie potrafią już zadać sobie trudu nieustannej, czujnej oceny bieżących wydarzeń i faktów.

Czy pismo, poświęcone sprawom pracowniczym ma cel istnienia?

Ankieta „Nowego Dziennika Łódzkiego".

Na pytanie, czy istnieje potrzeba i możliwość prowadzenia pisma, poświęconego sprawom pracowniczym — odpowiedź jest łatwa.

Zarówno potrzeba jak i możliwość niewątpliwie istnieje. Musi być jednak zachowany jeden warunek. Pismo musi być szczerze oddane sprawie, której zamierza służyć, treść jego musi być żywa i aktualna.

Wierzę, że przy zachowaniu tego warunku, pismo stanie się pożytecznym, poczytnym organem, i dlatego też deklarując dziś współpracę i poparcie Rady Okręgowej Unji zw. zaw. Prac. Umysłowych, życzę pomyślnego rozwoju.

Henryk Pawłowicz
Prezes Łódzkiej Rady Okr. Unji zaw. zw. prac. umysłowych.

Dobrze się stało, że wreszcie ktoś zdecydował się na wydanie pisma, które będzie mieć odwagę śmiałego i krytycznego omawiania pewnych zjawisk, rozwijania myśli, którego te czy inne względy nie powstrzymają od mówienia tego, co myślą i co czują rzesze obywateli, pracujących zarobkowo.

Dobrze się również stało, żeśmy dzienniki zostają otwarte w większym niż innych pism stopniu, dla spraw społecznych, wymagających często objektywnego naświetlenia.

Feliks Płoński
sekr. Federacji zw. obrońców Ojczyzny.

Robotnik czy też rzemieślnik każdy, a więc i koledzy moi z kolejek dojazdowych, skazany na czytanie „czerwoniaków" czy też innych o mordobiciu i morderstwach traktujących pism, napewno ochoczo weźmie do ręki pismo, które oprócz bieżących wiadomości politycznych zajmować się będzie dolą i niedolą człowieka pracy.

Mieczysław Kiczmaszewski
ślusarz łódzkich kolejek dojazd.

By postawić horoskop „Nowemu Dziennikowi Łódzkiemu" po jego decyzji przejścia na służbę interesom społeczno zawodowym, należy rozstrzygnąć pytanie: czy szary człowiek pracy, więc przyszły czytelnik „Dziennika" interesuje się swym losem i swoją przyszłością.

Odpowiedź musi wypaść pozytywnie, a zatem, jeżeli interesuje się, będzie czytać pismo sprawy jego omawiające i interesów jego bronlące. W pożytecznej pracy Szczęść Boże!

Józef Mazur
Prezes Polskiego Zw. Prac. Instytucyj Ubezp. Społecznych

Dość sensacji. Więcej wiadomości poważnych, traktujących o wszelkich przejawach życia społecznego, ze specjalnem uwzględnieniem spraw interesujących świat pracy, a pismo zdobędzie poczytność wśród najszerszych rzesz robociarskich.

Fr. Otwinowski
Prezes Rady Okręgowej Z.Z.Z.

Męska decyzja odkrycia przyłbicy i wyraźnego opowiedzenia się za jedną ze stron walczących jest godną pochwały i poparcia.

Ambicją szerokich rzesz pracowniczych będzie zapewnić pismu świetny rozwój.

Mieczysław Sembrat
Sekretarz Zw. Handlowców Polskich.

Strajk pracowników „Grand-Hotelu".

Powodem — redukcja zarobków i personelu.

W dniu 30 lipca r. b. zarząd łódzkiego „Grand-Hotelu" wymówił całemu personelowi pracę z terminem dwutygodniowym, t. j. na dzień 13 b. m.

Zatarg wynikły na tem tle między pracownikami a zarządem „Grand-Hotelu" skierowany został do Związku Związków Zawodowych.

Onegdajszego wieczoru zwołano w „Grand-Hotelu" konferencję z udziałem: przedstawicieli pracowników, jednego z kierowników Związku Związków Zawodowych, p. Modrzejewskiego i przedstawicieli zarządu omawianej instytucji, pp. Landaua i dyrektora Mildego.

Przedstawiciele zarządu „Grand-Hotelu" oświadczyli, iż wobec znacznego spadku wpływów zmuszeni są obniżyć zarobki personelu, w granicach od 10 do 50 proc., a nadto zredukować personel o połowę.

Należy zaznaczyć, iż „Grand-Hotel" zatrudnia około 60 osób.

Przedstawiciele personelu i związku podkreślili, iż obniżenie zarobków jest niesłuszne, albowiem słabszy ruch gości w hotelu jest zjawiskiem normalnem, przejawiającem się w porze letniej rokrocznie. Pozatem zredukowanie połowy personelu obciąży pozostałych pracowników ponad siły, albowiem już obecnie, przy personelu naogół wystarczającym, wielu spośród pracowników jest zatrudnionych nie po 8, lecz od 9 do 12 godzin na dobę.

Konferencja trwała 4 godziny i nie dała żadnego wyniku.

Wobec tego odbyło się następnie zebranie pracowników hotelowych, na którem postanowiono, iż od poniedziałku, dnia 8 b. m., o ile stanowisko zarządu hotelu nie ulegnie zmianie, cały personel, od praktykantów i „pikolaków" poczynając, podejmie strajk, bez względu na liczbę zamieszkujących w tym czasie w „Grand-Hotelu" gości.

Gehenna muzyków.

Krzywda ludzi ciężkiej pracy.

Do szeregu wymierających, a w każdym razie mało obecnie intratnych zawodów zaliczyć należy zawód muzyka.

Wprowadzenie kino-teatrów dźwiękowych oraz zmechanizowanej muzyki w lokalach restauracyjnych wpłynęło na zmniejszenie się stanu zatrudnienia muzyków, zwiększenie się konkurencji oraz wybitne obniżenie skali zarobków.

Do tego dochodzą tricki komunatorów, którzy, żerując na istnieniu wielkiej konkurencji, zmuszają obawiających się o utratę posady muzyków do podpisywania specjalnie spreparowanej umowy, w której zespoły muzyczne traktowane są jako samodzielne przedsiębiorstwa, pozostające w stosunku handlowym do dawnego ich pracodawcy. W ten sposób stara się pozbawić ich charakteru służbowego, no i związanych z tem ochrony prawnej. Sprawą tą od dłuższego czasu zajmuje się Związek Zawodowy Muzyków a ostatnio zainteresowała się nią Unja Zw. Zaw., która w najbliższym czasie powziąć decyzję co do sposobu przeciwdziałania. Należy jednak przestrzec muzyków przed lekkomyślnem zawieraniem podobnych umów i wskazać, że tylko solidarne ich stanowisko i wspólny wysiłek zdołają utrzymać dotychczasowy stan pracy.

Firma „Landsberg" pracuje.

Nie będzie strajku ogólnego włókniarzy w Tomaszowie Mazowieckim.

W piątek ubiegły zgodnie z naszą zapowiedzią, odbyła się w Tomaszowie Mazowieckim konferencja pod przewodnictwem przybyłego z Piotrkowa inspektora pracy XVI obwodu, w sprawie likwidacji długotrwałego strajku w firmie „H. Landsberg, S. A."

Do konferencji tej przywiązywano szczególnie duże znaczenie, albowiem od jej wyniku zależał wybuch ogólnego strajku włókniarzy w Tomaszowie Mazowieckim.

Już onegdaj między zarządem firmy a strajkującymi doszło do pewnego porozumienia.

Wczoraj, w wyniku odbytych przez strajkujących narad, postanowiono w porozumieniu z zarządem firmy, iż od poniedziałku przystąpią do pracy robotnicy dniówkowi. W ciągu poniedziałku nastąpi ustalenie stawek dla robotników na t. zw. akordzie. Robotnicy akordowi podejmą pracę we wtorek, dnia 9 bm.

Jeżeli chodzi o płace robotników dniówkowych — zostały one obniżone o 15 proc., zamiast proponowanych przez firmę 20 do 30 proc. Obniżka zarobków robotników akordowych ustaloną będzie w ciągu dnia jutrzejszego.

Długotrwały strajk w Tomaszowie Mazowieckim uważać należy za zlikwidowany, a groźbę strajku ogólnego w przemyśle włókienniczym — za uchyloną.

Pod światło.

Coraz uporczywiej prasa donosi, że dyrekcja Huty Królewskiej przekazuje otrzymywane zamówienia hutom niemieckim, zwalniając jednocześnie tysiące swych robotników.

—

Przypominamy, że podobne wersje krążą dookoła całego szeregu przedsiębiorstw, w których decydujący głos ma obcy kapitał. A takich niestety w Polsce jest dużo.

—

Ostatnio, zwłaszcza na Śląsku, zarówno w prasie jak i na publicznych zgromadzeniach, coraz silniej rozlegają się głosy, wołające o kontrolę nad produkcją. Głosy te zawsze wiążą się z potwornemi aktami oskarżenia kapitału obcego za jego działalność na szkodę naszego państwa.

KRONIKA.

Sierpień

7

Niedziela

Dziś: Kajetana W.
Jutro: Cyriaka.
Długość dnia: 14.59
Ubyło dnia: 1.25

Z DNIA NA DZIEŃ.

Jeszcze jeden bezrobotny...

Główny Urząd Statystyczny stwierdza, że naturalny przyrost ludności w Polsce zmniejsza się roku na rok.

Spotkałem dziś rano bociana.
— Co słychać?
—T-ja... źle, redaktorze,
Niedobrze bocianom się dzieje,
Jest coraz to gorzej i gorzej...

Powiększa się wciąż bezrobocie,
Już nawet nam, bociom, dopieka —
Brak pracy już chyba niedługo
Do Z. U. P. U. zapędzi człowieka...

— No... czyżby? odrzekłem uprzejmie,
Chcąc nieco pocieszyć niebogę.
Lecz — widząc, że biedak ma rację —
Z współczuciem ścisnąłem mu—nogę.

HOPLA.

Dziś Wielka Zabawa Ludowa
w Rudzie Pabjanickiej.

Dziś, w niedzielę, na zakończenie uroczystości Święta Legionowego w Łodzi, rozpocznie się o godz. 2-ej po południu, w ogrodzie Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej, wielka zabawa ludowa.

Na program zabawy składa się wiele popularnych i szereg niespotykanych atrakcyj. Przygrywać będą dwie orkiestry. Wstęp na zabawę 1 zł., dla wojskowych i kształcącej się młodzieży — 50 groszy.

Program zabawy obejmuje m. in. zawody pływackie, konkurs piękności pań, podobny konkurs panów, pocztę, ognie sztuczne nad stawem, słup zręczności, loterję i t. d.

Z okiem zwróconem na Wschód...

Łódź w rocznicę wiekopomnego czynu.

Imponujący przebieg wczorajszych uroczystości legjonowych.

Łódź godnie uczciła osiemnastą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej kompanji Legjonowej z Oleandrów pod Krakowem.

Już w godzinach popołudniowych wszystkie domy zostały udekorowane flagami narodowemi.

O godzinie 18-ej minut 45 ruszył z placu Dąbrowskiego, ulicami Prezydenta Narutowicza i Piotrkowską imponujący pochód, zorganizowany przez Związek Legjonistów. Uczestnicy pochodu skierowali się ku bogato udekorowanemu flagami pl. Wolności, gdzie wokół pomnika Kościuszki ustawiły się poczty sztandarowe Zw. Legjonistów, Legjonu Śląskiego, Legji Inwalidów, oddziałów przysposobienia wojskowego itd. Szereg orkiestr wykonało kolejno pieśni legjonowe.

O godzinie 19 min. 30 przybył na plac Wolności dowódca O.K.IV., gen. Stanisław Małachowski, następnie p. wicewojewoda Potocki, naczelnik urzędu śledczego, a obecnie komendant P. P. na miasto Łódź, nadkomisarz Weyer, oraz inni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Po wykonaniu marsza generalskiego na powitanie dowódcy O.K, wygłosił dłuższe przemówienie z ramienia Związku Legjonistów, p. sędzia dr. Strzelecki, streszczając dzieje Legjonów Polskich i wspominając niezliczone mogiły poległych w walce niezmordowanej o wolność najlepszych synów Ojczyzny, którzy ofiarą własnego życia i własnych istnień fundowali spiżowe podstawy Zmartwychwstającego Państwa.

Mówca wskazał, iż rola Legjonistów nie skończyła się jeszcze. Jak w zmaganiach z wrogim najeźdźcą, tak i w pracy nad ugruntowaniem zrębów odrodzonej państwowości polskiej wszędzie są i powinni być pierwsi. Obecnie zaś, w chwili, kiedy sąsiad zachodni tyle daje powodów, aby czujność wzmóc i okiem bacznem spozierać na Zachód, Legjoniści ślubują, iż nie dopuszczą do jakichkolwiek zamachów na ziemię, o której wolność i całość walczyli, a jeśli zajdzie potrzeba, nie spoczną w obronie tej ziemi aż do ostatniej kropli krwi.

Przemówienie zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Państwa, oraz twórcy i wodza Legjonów, Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Następnie przemawiał z ramienia Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. Błoński.

W międzyczasie Plac Wolności otoczony został półkolem sztafet kolarskich, przybyłych ze wszystkich oddziałów Zw. Legjonistów w województwie łódzkiem, z adresami hołdowniczemi dla p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość zakończona została złożeniem olbrzymiego wieńca z żywego kwiecia, pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Wieniec zaopatrzony był w szarfy od wszystkich organizacyj, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Uroczystość, w której wzięły udział liczne rzesze publiczności miała charakter niezwykle imponujący i podniosły.

Na uroczystości jubileuszowe do Częstochowy

5-tysięczna pielgrzymka wyrusza w przyszłą sobotę.

Na uroczystość 550-lecia wprowadzenia Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę do Częstochowy w dniu 13 sierpnia br. pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego wyruszy z miasta Łodzi pielgrzymka kolejowa w następującym porządku: Z dworca Łódź-Fabryczna wyruszą pociągi: godz. 20.45, 23.05 i 23.60, z dworca Łódź-Chojny o godz. 18.30 i 21.50. Powrót z Częstochowy nastąpi w dn. 15 sierpnia w godzinach popołudniowych.

Przejazd koleją na zasadzie przyznanych ulg wynosi zł. 6.50 w obydwie strony.

Karty przejazdowe nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich: Pabjanicach, Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie.

Komitet pielgrzymki zarezerwował w Częstochowie dziesięć baraków dla łodzian na bezpłatne noclegi.

Pielgrzymka z dworca głównego w Częstochowie wprowadzona zostanie na Jasną Górę o godz. 6 rano w dniu 14 sierpnia przez J. E. ks. biskupa, który o godz. 8 rano przed cudownym obrazem N. M. P. odprawi uroczystą Mszę św. W pielgrzymce weźmie udział duchowieństwo łódzkie, korporacje, asysty, organizacje społeczne. Pochodowi pielgrzymki łódzkiej towarzyszyć będą dwie orkiestry.

Karty przejazdowe koleją sprzedawane będą w parafjach do dnia 10 sierpnia tj. do czwartku.

Wszelkich informacyj udzielają Djecezjalny Instytut Akcji Kat., Łódź, ul. Ks. Skorupki 1a, (tel. 220-14) oraz wszystkie parafje łódzkie.

Szwedzcy strzelcy

przy treningu do zawodów olimpijskich w Los Angeles.

Zakład wyrobów Skórzano-Galanteryjnych
J. Jabłoński i S. Moszczyński
— ŁÓDŹ, ul. Główna 11 —
przy Piotrkowskiej.
POLECAMY:
Kufry, Walizy i Sakwojaże wszelkiego rodzaju, Torebki damskie Portfele, Paplerośnice, Teki, Tornistry, Paski bagażowe, Plecaki i wszelkie reperacje na miejscu
— CENY ZNIŻONE. —

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

45) PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Na torze kolejowym znaleziono skradziony z wystawy krawieckiej manekin z pokaleczoną twarzą i nożem, wbitym w pierś.

Zainteresowany tym wypadkiem inspektor policji, Aimé Malaise rozpoczyna śledztwo.

Okazuje się, iż głowa manekina należała do pp. Lecopte i stanowiła portret Leona Lecopte, który zmarł przed paru laty nagłą śmiercią. Malaise przypuszcza, iż popełniono morderstwo, a okaleczenie manekina jest dowodem nienawiści nieznanego mordercy do zmarłego.

Przesłuchanie rodzeństwa Leona — Ireny i Armanda Lecopte'ów, Laury Charon, narzeczonej zmarłego oraz jej brata — Emila — nie daje rezultatu.

Wówczas podejrzenia inspektora skierowują się przeciwko synowi Irmy — służącej Lecopte'ów — Leopoldowi Trachet, niedawno wypuszczonemu z więzienia. Leopold Trachet, syn starej Irmy, służącej Lecopte'ów, został w swoim czasie niesłusznie skazany na dożywotne więzienie, obecnie — po ujawnieniu omyłki sądowej — został z więzienia wypuszczony.

Stara Irma zostaje przez Laurę zawiadomiona o uwolnieniu jej syna.

(Dalszy ciąg).

Otworzyła mu Laura Charon'
— Irma poszła na farmę po syna, pewno niedługo go tu przyprowadzi...

— A ja przyszedłem panie pożegnać...
— Pożegnać?...
Tak. Po południu wracam do Brukseli. Włamano się do Ministerstwa Skarbu...
— Kiedy pan jedzie? — zapytała Laura.
— O 7,10... Było mi sądzone że tym właśnie pociągiem wyjadę.
— Armand wraca dziś także do Brukseli. Mógłby pan pojechać z nim razem jego autem.
— To jest myśl — rzekł Malaise. — Jeżeli pan Armand się zgodzi... Gdzie jest w tej chwili?
— Żegna się z ojcem. Zaraz przyjdzie...

Malaise postawił nogę na pierwszym stopniu schodów,
— Pójdę tam — powiedział. — Proszę się mną nie zajmować. Ten dom nie zdradził mi jeszcze swoich najważniejszych sekretów. Chciałbym się tu jeszcze ostatni raz rozejrzeć...

Nie czekając na odpowiedź wszedł na drugie piętro.

Stanął przed drzwiami Ireny. Myślał, co mu powiedziała Laura podczas pierwszej jego u Lecopte'ów wizyty.

„Tak... Zawsze bawiliśmy się w tym domu... Ten strych, sionka i schody, aż do drugiego piętra, były terenem naszych zabaw..."

Potem przypomniało mu się, jak Armand powiedział podczas rozmowy w oberży:

„Jest jeszcze inna nieokreślona rzecz... Mam na myśli atmosferę samego domu i naszą młodość..."

„Nasza młodość" Malaise rozumiał to. Źródła dramatu należało szukać wiele lat wstecz.

„Mój brat Emil zapomniał swego imienia, odpowiadał tylko wtedy, gdy nań wołano „Szakale Oko"...

Inspektor wyobraził sobie gromadkę dzieci, biegnących po schodach. We włosach miały pióra, w rękach pistolety.

„Długie lata byliśmy postrachem... Prześladowaliśmy Blade Twarze..."

Malaise wyjął fajkę, napchał ją i zapalił. Przed oczami widział jakby taśmę filmową... Do każdej dziecinnej twarzy miał dobrać imię... Zauważył przykucniętych za dużą szafą normandzką Emila, Armanda i Irenę — chłopców przebranych za wodzów plemienia Siuksów, dziewczynkę za wierną squaw.

Nagły odgłos kroków na schodach, ukazują się Leon i Leopold z Laurą. Cow-Girl bada horyzont. Napozór wszędzie jest spokój. Można przejść...

Nagle wynurzają się z korytarza Siuksowie z okrzykiem wojennym, słychać strzały z winchesterów...

Czerwonoskórzy, jako panowie sytuacji, ciągną swych jeńców na strych, to znaczy do swego obozu.

„My, dziewczynki, byłyśmy tylko trochę za często skazywane na tortury..."

„Szakale Oko" i „Blan Blan" skończyli wiązać jeńców. Jeżeli pomoc nie przybędzie w porę, umażą i ch na wolnym ogniu.

Korzystając z nieuwagi wrogów, Leopold rzuca się na Leona. Gdyby nie jego zdrada Siuksowie nie dowiedzieliby się o przejeździe dyliżansu...

Tym razem chłopcy biją się na dobre. Leon posiłkuje się nogami, paznokciami, zębami. Toteż uzyskuje przewagę.

„Brutal", krzyczą, nie będziesz się już bawił z nami"....

„Leon był zawsze dla Leopolda bardzo brutalny. Już jako dziecko dawał mu odczuć różnicę pochodzenia..."

Malaise oparł się o ścianę. Wypuszcza z fajki duże kłęby dymu.

„Leon rzadko się z nami bawił..."

Znikają ostatnie obrazy filmu. Inspektor czyta wymyślony podtytuł:

„Po pięciu latach".

To już jest trudniejsze. Teraz obrazy są mętne. Niedokładnie rozpoznaje twarze.

Co to za para siedzi na stopniu schodów?... To Irena i Emil. „Szakale Oko" jest mniej wspaniały. Zapewne komponuje liche wiersze. Ubranie jego zdradza pretensje do elegancji. Chciałby ująć Irenę za rękę, ale nie śmie. Mówiąc, stara się na nią nie patrzeć. Mówi rzeczy bez znaczenia...

Znikają. Obraz ich ustępuje miejsca schodzącej z góry Laurze. Ma na sobie suknię w kwiatki i szklane paciorki. Malaise wyobraża sobie, że kolejno wyczekują na nią Leon i Leopold z wzniesionemi do góry oczyma...

Schody... jedyna dekoracja we wszystkich aktach. Leon Lecopte padł na schodach przed drzwiami rodziców...

Inspektor, mrucząc, wchodzi na trzecie piętro. Wkłada jakiś metalowy przedmiot w dziurkę od klucza. Otwiera drzwi, jest już na strychu.

Jak przed czterema dniami, chodzi tam i zpowrotem, dotyka różnych przedmiotów. Nagle bierze jedną z książek w zniszczonej oprawie... Czego szuka?

Pochyla się, patrzy ponad stosem mebli. Gdyby mógł to wszystko poruszyć, czy nie znalazłby jakiej wskazówki?

Nagle obraca się. Doznał wrażenia cyjejś obecności, zupełnie jakby ktoś stał za nim. Nie.. Niema nikogo.

Tylko martwy Baltazar wlepia w niego dziwne zielone oczy.

Inspektor zbliża się do wypchanego kota, przygląda mu się długo...

„To był bardzo dobry kot. Zdechł na drugi dzień po śmierci Leona..."

Malaise dotyka palcem jeszcze wojowniczych wąsów.

„Stokrotka nie uspokoiłaby się, dopóki nie rozdarłaby go na sztuki. Mściłaby się za wielki strach, jaki w niej zawsze wzbudzał Baltazar... Musieliśmy jej zawsze bronić..."

— Panie Malaise!

Inspektor położył rękę na czarnem futrze kota. Głaszcze go, jakgdyby zwierzątko mogło jeszcze odczuwać tę pieszczotę. Nagle palce jego zatrzymują się. Na skórze jest duże przecięcie.

— Panie Malaise!

Inspektor drgnął. Rzuca ostatnie spojrzenie i wychodzi ze strychu. Woła go Armand.

— Idzie pan? — pyta. — Chciałbym już jechać. Wóz gotów... Trzeba będzie zapewne wstąpić do oberży i zabrać pana rzeczy?

— Tak — mówi inspektor.

d. c. n

DUCH W ZAKRYSTJI.

WIELKA SENSACJA MAŁEGO MIASTECZKA.

POWSZEDNI EPILOG TAJEMNICZEJ SPRAWY.

Miasteczko Rychwał, w powiecie konińskim, miało ostatnio dość sobliwą sensację.

Kiedy funkcjonarjusz miejscowej parafji otworzył drzwi kościoła i wszedł do zakrystji — cofnął się wystraszony i, wybiegłszy na ulicę, zaczął krzyczeć, iż

w kościele znajduje się duch.

Mimo wczesnej pory przed kościołem zgromadził się dość znaczny tłum, który w lękliwem skupieniu, szeptem, dopytywać zaczął o ścielnego, co się stało.

Funkcjonarjusz parafjalny, ochłonąwszy z pierwszego strachu, powiedział, że gdy wszedł do zakrysji — spostrzegł w ciemnym kącie, na małej ławeczce,

skuloną postać, ubraną w komżę i ornat.

Najprawdopodobniej jest to duch któregoś z proboszczów rychwalskich.

Mimo sceptycznych uwag słuchaczów, nikt się specjalnie nie kwapił, aby nocnie sprawdzić, czy duch jest jeszcze w zakrysji, czy też — wzorem wszystkich duchów zniknął bez śladu.

Powiadomiony o przygodzie kościelnego proboszcz udał się natychmiastowicie do zakrystji podczas gdy tłum ciekawych cisnął się w przyzwoitej od niej odległości.

Jak się okazało — na małej ławeczce w zakrystji spoczywała,

w głębokim śnie,

mimo hałasu, czynionego przez zgromadzący się tłum, jakaś kobieta, ubrana w szaty liturgiczne.

W kobiecie owej poznano umysłowo-chorą żebraczkę, 36 letnią Władysławę Czajkę, zamieszkałą we wsi Wrąbczyn, gminy Oleśnica, powiatu konińskiego.

Jak stwierdzono, Czajka zdołała ukryć się w przeddzień w kościele, a gdy drzwi jego zamknięto — otworzyła szuflady szaf w zakrystji,

wydobyła z nich szaty kościelne,

część ich odłożyła, aby zabrać z sobą, część zaś włożyła na siebie.

W znalezionym obok umysłowo-chorej tłomoku znajdowało się sporo różnego rodzaju ubiorów liturgicznych, jak komże, ornaty, stuły, alby itd., skradzionych w różnych kościołach, głównie na obszarze powiatu konińskiego.

Ustalono, iż chora miała szczególne upodobanie do szat liturgicznych, w związku z czem operowała sprytnie w jeden i ten sam sposób:

ukrywała się w którejś z ławek

kościelnych, przed zamknięciem drzwi, w nocy kradła, co się jej podobało, pakowała w tłomok, zaś rano, po otwarciu drzwi kościoła znikała z łupem.

Gdyby nie twardy sen, który zaskoczył umysłowo-chorą złodziejkę przed otwarciem drzwi kościelnych, prawdopodobnie i tym razem udałoby się jej bezkarnie zbiec.

Skradzione szaty liturgiczne zostały odebrane, zaś chorą odesłano do zakładu dla umysłowo chorych w Warcie.

Łup wartości 39.000 złotych.

Wielka kradzież w pozostawionem bez opieki mieszkaniu.

Noech Sapiro (Al. 1 Maja 9) wyjechał w dniu 20 lipca r. b. na letnisko pod Łodzią, zabezpieczywszy dokładnie drzwi mieszkania przy pomocy kłódki i precyzyjnych zamków.

Sapiro wrócił dopiero onegdaj do mieszkania. Ustalił z zadowoleniem, iż zarówno kłódka, jak i wszystkie zamki są dokładnie zamknięte.

Tem większą miał Sapiro niespodziankę, gdy — po otwarciu drzwi stwierdził, iż wszystkie przedstawiające większą wartość przedmioty zostały skradzione, zniknęła również garderoba, bielizna i t. p., wartości ogólnej około 9,000 złotych.

Dalej okazało się, iż z wyłamanych szuflad skradli złoczyńcy gotówkę i weksle na sumę ogólną 30.000 złotych.

Ani dozorca domu, ani sąsiedzi nie mogą wyjaśnić, kiedy właściwie popełniono kradzież. Jest bardzo prawdopodobne, iż włamywacze wtargnęli do mieszkania Sapiry zaraz po jego wyjeździe i zdążyli już z pewnością łup do chwili obecnej spieniężyć.

43 ofiary łódzkiego „Tasiemki".

Trzej wspólnicy Fajbusiewiczów aresztowani.

W związku ze zdemaskowaniem afery terorystycznej w rzeźni bałuckiej osadzono, jak wiadomo, w więzieniu, trzech braci Fajbusiewiczów: Fiszla, Icka i Dawida, jako hersztów szajki terorystów.

Omawiani przebywają do chwili obecnej w więzieniu śledczem.

W wyniku przeprowadzonych do chwili obecnej dochodzeń stwierdzono, iż liczba poszkodowanych sięga 43 osób, z pośród rzeźników i hurtowników mięsnych.

Ostatnio osadzono w więzieniu śledczem jeszcze trzech wspólników Fajbusiewiczów. Nazwiska aresztowanych trzymane są chwilowo w tajemnicy.

Jak słychać — w ciągu najbliższego tygodnia dochodzenie policyjne zostanie zakończone i sprawa terorystów z rzeźni bałuckiej przekazana będzie sędziemu śledczemu.

Napad na furgon z wyrobami alkoholowemi.

Jeden z napastników ciężko ranny.

Onegdajszego popołudnia, do składu Mazurowskiego w Zduńskiej Woli, przy ulicy Kościelnej, przywieziono nowy zapas wyrobów alkoholowych.

Gdy woźnica furgonu Wardęga, wnosił skrzynie z wódką do sklepu, wozu pilnował ekspedjent Młynarczyk. W pewnej chwili do Młynarczyka zbliżyli się trzej młodzi osobnicy, którzy zażądali, aby wydał im kilka flaszek z wódką.

Młynarczyk odmówił, a wtedy „petenci" oświadczyli, iż trochę później zabiorą sobie z wozu sami.

Pamiętając o tej groźbie, Młynarczyk szedł następnie za wozem, bacząc, aby nikt nie usiłował zabrać powierzonego jego pieczy towaru.

Na ulicy Złotej do furgonu podbiegło nagle dwu osobników, z pośród trzech proszących uprzednio Młynarczyka o wódkę. Obaj usiłowali zabrać z wozu po kilka flaszek. Gdy Młynarczyk usiłował rabusiów odepchnąć, ci dobyli noży i zaatakowali ekspedjenta, który w obronie własnej strzelił parokrotnie w górę, a gdy to nie poskutkowało — w stronę najbardziej agresywnego z napastników, raniąc go ciężko w pierś.

Drugiego napastnika zatrzymano. Rannym, którego bezzwłocznie odwieziono do szpitala w Pabjanicach, okazał się Franciszek Nawrocki. Drugim sprawcą napadu był Władysław Opaliński. Tożsamości trzeciego napastnika, który właściwie nie brał udziału w napadzie na furgon, nie zdołano ustalić.

Zarówno Opaliński, jak Nawrocki, byli już niejednokrotnie w kolizji z władzami sądowemi.

Nowy most drogowy na Polesiu.

Niedawno otwarty most drogowy na rzece Pinie. Most ten, zbudowany na terenie bagnistym, ma 133 m. długości i stanowi piękny okaz polskiego budownictwa mostowego.

Nowe koła Zw. Rezerwistów.

W ostatnich dniach Związek Rezerwistów zarejestrował nowe Koła, które powstały na terenie tut. okręgu. W Łagiewnikach prezesurę koła objął p. Alojzy Skupieński. Równocześnie powstało nowe koło w Chorzecinie, pod Tomaszowem-Mazow. Na czele tego koła stanął kierownik szkoły p. Antoni Rytych. W Czarnej, pod Końskimi założył koło dyrektor Seminarjum w Końskich, kpt. rezerwy Babka. Prezesem został kierownik fabryki „Polfarb" p. Antoni Fitas.

Wzrost protestów wekslowych.

W lipcu r. b. notarjusze m. Łodzi zaprotestowali 29.259 weksli krajowych na sumę 4.659.016 zł. 10 gr. oraz 12 weksli zagranicznych na sumę 10.836 zł. 79 groszy.

W czerwcu zaprotestowano w Łodzi 26.015 weksli na sumę 4,154.198 zł. 95 gr., lipiec zatem wykazuje w zestawieniu pewien wzrost protestów, co tłumaczy się ferjami letniemi i przebywaniem większości wystawców na letniskach.

W okręgu łódzkim zaprotestowano w lipcu r. b. 33.598 weksli na sumę 5.420.671 zł. 50 gr. co również wykazuje wzrost w porównaniu z danemi liczbowemi za czerwiec r. b., gdy zaprotestowano tylko 29.776 weksli krajowych na sumę 4.780.415 zł. 36 gr.

Ponadto wykupiono przed sporządzeniem protestów 7.439 weksli krajowych na sumę 1.214.876 zł. 27 gr.

Podziękowanie.

W dniu wczorajszym, Generał Brygady - Małachowski, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV., przesłał Okręgowemu Związkowi Rezerwistów podziękowanie za przyczynienie się do zorganizowania Święta P. W. w Spale, oraz za wyróżnienie się bardzo dobrem wyekwipowaniem i wyszkoleniem, biorących udział w ćwiczeniach polowych kompanij Rezerwistów.

Brunatna armja.

Jak już donosiliśmy w Niemczech w pobliżu Kasell, wykryto opancerzone auto ciężarowe które — jak się okazało—było własnością hitlerowców. Auto to — widoczne na powyższem zdjęciu jest jaskrawym przykładem agresywności niemieckich brunatnych koszul.

To i owo z ub. tygodnia.

Oświata w rzeźni. — Pan Łopuszański dyrektorem monopolu tytoniowego. — Starosta na przeszkoleniu. — Ubezpieczenia. Dyskretna propozycja.

Znam lekarza, który jest publicystą, a jednocześnie zajmuje się dziwiadomem macierzyństwem. Wszyscy znamy malarza, który „robi" powodzeniem w polityce. Tu w Łodzi znam filozofa, który leczy tysiące ludzi... I to upoważnia mnie — skromnego reportera — do podjęcia próby „poplenienia" poważnego tygodniowego przeglądu aktualności, który ma uplastycznić wiadomości krótkarskie z bieżącego tygodnia, a mnie zapewnić pół czarnej na przeciąg dni siedmiu, — to znaczy: do następnej niedzieli.

Utarło się w Polsce niesłuszne przekonanie, że tylko „spece" z uniwersyteckiem wykształceniem potrafią wykonywać pewne, w zakres ich specjalności wchodzące rzeczy. Jak gdyby ktoś, kto ma rozpoczętą szkołę powszechną, nie mógł być dobrym dyrektorem, publicystą czy posłem...

Pogląd ten został już jednak przełamany, skoro sprawę, wydzierżawienia rzeźni w Pabjanicach mógł na posiedzeniu Rady Miejskiej referować ławnik wydziału oświaty i kultury. Wydaje mi się, że łatwiej jest połączyć notatkę kronikarską z feljetonem, niż oświatę z rzeźnią, a jednak — pan ławnik robił swój referat podobno z wdziękiem i znajomością rzeczy. I to jest jeszcze jeden argument, przemawiający za tem, że dla chcącego niema nic trudnego. Chcę i dlatego piszę.

Czynię to zresztą i dlatego, iż uważam za rzecz ustaloną i konieczną wszechstronne przeszkalanie obywateli, stwarzania z nich nowego typu Polaka, który zdolny byłby do wszystkiego, a raczej — któryby wszystko robić potrafił.

Częste zmienianie specjalności zapobiega wytwarzaniu się rutyny, wyrabia pracowitość i przedsiębiorczość. Sposób ten w Polsce wydał już pomyślne rezultaty. Okazuje się, że po takiem przeszkoleniu łatwo jest zmienić Kasę Chorych na Monopol Tytuniowy lub kiepski samorząd terytorjalny na Kasę Chorych...

Ale a propos samorządu: nie mogę zrozumieć, poco urządza się kursy administracyjno-samorządowe aż gdzieś w dalekiej Gdyni? Poco aż tak daleko, zdala od swoich najbliższych, p. Aleksy „mowy trzyma", gdy bodaj lepsze wyniki dałoby studjum poglądowe w Rudzie Pabjanickiej...

Wysoka klasa tamtejszego samorządu wychowała już szereg wybitnych organizatorów. Niektórzy, zachowując wzory rudzkie, dokonywują epokowych wyczynów na innym, niemniej ciekawym i łatwym do eksperymentów gruncie. Ruda zrodziła „ponkty" lekarskie. Wprowadzenie tej inowacji wywołało w swoim czasie szaloną radość członków Kasy, którzy płacą ale do gadania nic nie mają, bo gadać z nimi nikt nie chce. Ano — ma być wyścig pracy a nie gadania...

Chociaż z pracą jest coraz gorzej. Nawet oficjalnie została ona przez rząd zlikwidowana, przez przemalowanie szyldu pewnego ministerstwa. I słusznie. Poco ma istnieć Ministerstwo Pracy, skoro pracy tej niema? Wszyscy pójdziemy na żebry, a żebrać będziemy u biednych zrujnowanych fordziaków... o jakikolwiek ochłap za łaskawe zezwolenie na pracę bez wynagrodzenia...

Wogóle tydzień minął pod znakiem „ogórków", rzeźni, zmian, jakie mają, co daj Boże, nastąpić w chorej kasie, i... bryndzy, która stała się artykułem pierwszej potrzeby, a wreszcie — zwycięstw naszych sportowców w Los Angeles.

Mój Boże, wzdycham i stylem pana Kohna powiadam: „Zebym ja miałemby takie nogi jak Kusociński, to jabym miałem dużo forsy, pojechałemby do Ameryki, wstąpiłem by do „Cholowoda" i nie musiałemby pisać i czytelników nużyć swymi feljetonami"...

Januszek.

Jak zarabiać na — niepodrabianiu pieniędzy.

Zdemaskowanie sprytnego aferzysty.

Oszust i czterej poszkodowani osadzeni w areszcie.

Jan Rachula vel Rachulski (Zamenhofa 27) wpadł na dowcipny i łatwy sposób zarabiania pieniędzy.

Zaopatrzył się w kamień litograficzny, jakieś płyny, odgrywające rolę kwasów, małą prasę i t. p. przedmioty, poczem zaczął poszukiwać wspólników dla uruchomienia

fabryki fałszowanych banknotów.

Pierwszym z chętnych do partycypowania w tak intratnym interesie był Josek Szpiro (Nowomiejska 9). Po kilku posiedzeniach, podczas których Rachula demonstrował przed Szpirą sposoby fabrykowania falsyfikatów oraz banknot, pochodzący jakoby z fabrykacji Rachuli, Szpiro wyasygnował tysiąc złotych w gotówce, zaś następnie dołożył jeszcze 200 złotych, na zakup niezbędnych przyborów.

Zkolei zainteresował Rachula swojem przedsiębiorstwem Antoniego Glaczyka (Wólczańska 141), od którego wyłudził około tysiąca złotych, z warunkiem, iż wyrabiane będą wyłącznie

50-o i 100-złotowe banknoty,

przyczem z pierwszej zaraz emisji subsydjum Glaczyka miało być zwrócone.

W kilka dni później Rachula znalazł dwóch innych jeszcze wspólników, w osobach Teodora Szmelke (Napiórkowskiego 114) i Abrama Kupfera (Zielona 4). Pierwszy z nich wypłacił Rachuli 1.300 zł., drugi—1.100 złotych.

Gdy minęło kilka miesięcy, a „fabryka" nie była uruchomiona, czterej wymienieni wspólnicy zaczęli domagać się zwrotu pieniędzy, stracili bowiem zaufanie do Rachuli. Oszust z całym jednak spokojem oświadczył niedoszłym wspólnikom, iż pieniądze wydał,

banknotów fałszować nie potrafi,

a czynione przezeń eksperymenty były obliczone na wprowadzenie ich w błąd. Gdy poszkodowani zaczęli grozić — oszust oświadczył, iż życzy sobie nawet, aby złożyli oni zameldowanie w policji, z warunkiem, aby zaznaczyli, iż dali mu pieniądze na fałszowanie banknotów.

Cała sprytnie pomyślana afera przeszłaby najprawdopodobniej bez głośniejszego echa, gdyby nie to, iż jeden z poszkodowanych, Teodor Szmelke, licząc na poważny dochód z fabryki falsyfikatów,

wziął pokryjomu pieniądze z kasy firmy,

aby wręczyć je Rachuli.

Mając do wyboru: sprawę o przywłaszczenie, lub o usiłowanie fałszowania banknotów, Szmelke wybrał to drugie, licząc przytem, iż na wypadek zdemaskowania oszusta zdoła może odebrać od niego część wypłaconych pieniędzy.

Szmelke złożył obszerne zameldowanie w policji, przyznając się szczerze, że chciał zrobić majątek i to pchnęło go do współudziału w przygotowywanem fałszerstwie.

Przeprowadzono szczegółowe śledztwo, w wyniku którego — wobec stwierdzenia, iż doniesienie Szmelkego odpowiada prawdzie, aresztowano rzekomego fałszerza banknotów, a efektywnego oszusta, Rachulę, oraz czterech niedoszłych spółwłaścicieli fabryki falsyfikatów.

Dalsze dochodzenie trwa.

W niedzielę wszyscy w Helenowie.

Niedzielna zabawa Federacji Z. Z. O. zapowiada się imponująco. W związku z tem wzrasta zainteresowanie publiczności, która stale telefonicznie zapytuje komitet zabawy o szczegóły. Jak się dowiadujemy, chórem i orkiestrą im. Moniuszki w dniu 7 sierpnia r. b. na zabawie Federacji P. Z. O. O. w parku Helenów dyrygować będzie osobiście autor szeregu pieśni i wiązanek legjonowych — prof. Henryk Miłek.

Program zabawy zatem jako też i szereg atrakcyj daje pełną rękojmię humoru i zadowolenia tym wszystkim, którzy przybędą.

Najazd cyganów na Łódź.

W ostatnich czasach między cyganami powstało kilka grup, które z sobą prowadziły ustawiczne walki, a kończące się niekiedy krwawo. Pozatem cyganie nawzajem denuncjowali się, czyniąc wiele kłopotów władzom policyjnym. Aby położyć kres temu stanowi rzeczy król cyganów Kwiek, przybył w dniu wczorajszym do Łodzi.

W związku z tem do Łodzi przybyła większa liczba cyganów. Jak zdołaliśmy ustalić obrady cyganie prowadzić będą na terenie gminy Chojny.

„Historyczny" lot.

W celu uczczenia pamięci jednego z pionerów żeglugi powietrznej, francuza Mongolfiere, który pierwszy wzniósł się w powietrze balonem, przedsięwziął znany lotnik Conrad lot—wzorowany na pierwszym locie francuskiego śmiałka. Mianowicie—Conrad wzniósł się w powietrze balonem, napełnionym gorącem powietrzem, zaś na wysokości 300 mtr. wyskoczył przy pomocy spadochronu. Na zdjęciu powyższem widzimy balon Conrada. U dołu z prawa: Conrad, przygotowujący się do lotu; obok niego słoma, którą spalono pod balonem w celu nagrzania powietrza.

Proces o Księży Młyn.

Przed sensacyjną rozprawą w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, rodzina b. powstańców Sowińskich, wywodząca się z linji znanego generała z czasów powstania listopadowego, wszczyna obecnie kroki w kierunku odzyskania swej ojcowizny.

Mianowicie rodzina Sowińskich wnosi pretensję do majątku Księży Młyn, który obecnie znajduje się w posiadaniu rodziny Scheiblerów.

Majątek ten, obszaru kilkudziesięciu włók, położony na wschodniej stronie ulicy Przędzalnianej od Miljonowej do Rokicińskiej, aż do granic Zarzewa, należał do roku 1863 do rodziny Sowińskich.

Po powstaniu styczniowem w roku 1863 majątek ten skonfiskowany został przez ówczesne władze rosyjskie, a następnie, jako dzierżawa, przekazany Scheiblerowi, który dokupił grunty od wieśniaków zarzewskich, zbudował na gruntach tych pałac, założył staw, większą jednak połać spornych gruntów pozostawił niezabudowaną.

Zakaz ulicznej sprzedaży węgla i drzewa.

W związku z wydanem przez łódzkie starostwo grodzkie zarządzeniem, zakazującem uprawiania ulicznej sprzedaży węgla i drzewa, organa policyjne otrzymały już szczegółowe instrukcje.

Śmiały lot transoceaniczny.

Znany lotnik transoceaniczny Gronau dokonał lotu nad Islandją, Grenlandją oraz Labradorem i wylądował szczęśliwie w Montreal (Kanada), przeleciawszy 5600 kim. Na zdjęciu widzimy pośrodku śmiałego lotnika w otoczeniu jego załogi.

JAK ZOSTAŁEM POETĄ.

Obrazek biograficzny.

Gdy skończyłem trzynasty rok, przesiedlono mnie po raz któryś tam już od dziadka do rodziców. Uważano to za rzecz konieczną, a to z tego powodu, że dziadek mnie podobno za bardzo pieścił, a specjalnie zapewne dlatego, że pozwalał mi dowoli próżnować.

Pracą w naszej wiosce była oczywiście tylko praca fizyczna. Otóż dziadek do takiej pracy mnie nie nakłaniał, a ja jej oczywiście nie szukałem. Z tego powodu nawet w naszej wiosce powstało przysłowie: leniwy jak Paweł. Tym Pawłem, to byłem ja, ale wspólnie z dziadkiem śmieliśmy się tylko z tego.

Nie należy przypuszczać jednak że nienawidziliśmy pracy. Dziadek pracował od rana do zmierzchu, a ja siadywałem obok, czytałem lub pisałem wiersze. Gdy utwory moje czytałem potem dziadkowi, ten kiwał tylko głową, ale widziałem, że cieszą się jego uznaniem. Ojciec był innego zdania. Uważał, że każdy człowiek powinien poznać fizyczną pracę i miał rację. Ale dziadek także miał rację.

Oto więc jednego dnia, ojciec mój postanowił skłonić mnie do pracy i nawet do ciężkiej pracy.

Rozebrano wtedy na naszym dziedzińcu starą szopę i ojciec rozkazał mi, bym oczyścił wszystkie cegły z tynku i wapna. Z tych starych cegieł miała być wybudowana nowa szopa.

Z rozpaczą patrzyłem na stos starych, brudnych i ciężkich cegieł i łzy zakręciły mi się w oczach. Ojciec położył tuż obok wielki młot murarski i powiedział na odchodnem:

— Te cegły muszą być oczyszczone. Potłuczone kawałki rzucisz na bok. Za pół godziny przyjdę zobaczyć, ile zrobiłeś.

Rzekłszy to, poszedł sobie, a ja usiadłem na cegłach i począłem rzewnie płakać. Czułem się strasznie pokrzywdzonym. Ale obiecana wizyta ojca skłoniła mnie pomimo to do czynu. Wziąłem cegłę i odbiłem z niej wapno, potem rzuciłem ją z obrzydzeniem w jedną stronę, a młotek w drugą.

Byłem nieszczęśliwy. Tydzień temu posłałem do redakcji wielkiego pisma poetyckie utwory moje: „Łza" i „Wspomnienie". Były to wiersze. Gdy przypomniałem sobie swą poetycką działalność wpadłem w jeszcze większy gniew.

O jakich to zupełnie innych ojcach czytałem w swych wypisach szkolnych. Naprzykład ojciec, który rzekł do syna swego: „Synu, oto masz miecz mój, moje ramię poczyna słabnąć". Czy mój ojciec dał mi kiedy miecz do ręki? Dał mi niestety tylko młotek murarski.

Albo inny ojciec, który powiedział: „Pójdź ze mną synu, oto przed nami przestworza oceanu, pójdź, posadzę cię na okręt!" Na okręt! Mój ojciec posadził mnie na kupie starych cegieł...

Ściskałem pięście ze złości. Pragnąłem uciec na koniec świata. Ale wiedziałem doskonale, że koniec świata kończy się zwykle w komisarjacie policyjnym, więc siedziałem i pukałem młotkiem w cegły, a potłuczone rzucałem na bok.

— Patrzcie, to przecież Paweł, który czyści cegły

Gdy usłyszałem ten wykrzyknik poczułem cały ogrom swej nędzy. To byli moi koledzy szkolni, którzy postanowili widocznie szykanować mnie.

Weszli na dziedziniec, włożyli ręce do kieszeni i mieli miny jak hrabiowie.

— Co ci się stało, że nareszcie coś robisz? — zapytał Franuś.

Starałem się mieć wesoły wyraz twarzy: — Budujemy szopę, więc pomagam, bardzo to lubię!

— Dziękuję — rzekł Piotruś — wolę iść się wykąpać do stawu.

— Tak, jedziemy do kąpieli — rzekł Franuś i dumnie się na mnie spojrzał. Pękałem kompletnie z pasji, a oni wyszli na drogę i śpiewali: „leniwy Paweł czyści cegły" na nutę wysoką i przeraźliwie fałszywą.

Wiadomo, że człowiek pracujący ciężko czuje się bardzo pokrzywdzonym gdy go wyszydzają. To też pochwyciłem kawał cegły i cisnąłem za moimi kolegami. Cegła nie dosięgła ich, ale trochę ulżyło mi.

Postanowiłem uwolnić się za wszelką cenę od tej hańbiącej pracy. Wybrałem cegłę, położyłem na niej duży palec i podniosłem młot — zdecydowałem się bowiem na roztrzaskanie sobie palca, coby raz na zawsze uczyniło mnie niezdolnym do pracy.

Podniosłem więc młot i opuściłem go z całej siły — ale nie na palec, który cofnąłem z wielkim pośpiechem, tylko na cegłę. Z przestrachem patrzyłem na zostrzaskaną cegłę jak ongi patrzył zapewne Abraham na zarżniętą kozę. Czułem wyraźnie, jak mnie ten zagrożony, a uratowany palec boli i rozpłakałem się znów rzewnie. Ale przygoda ta nauczyła mnie pewnej rzeczy, a mianowicie, że: można większość cegieł uważać za kawałki, uderzyć młotem i rzucić na bok. Przy tej czynności zdybał mnie ojciec. Mina jego nie wróżyła nic dobrego. Krótko i węzłowato porwał mnie za ramię i pociągnął ku domowi. Wiedziałem czem to pachnie, więc począłem znów płakać i wyrzekać, gdy w tem rozległ się czyjś obcy głos.

Ktoś wymawiał moje nazwisko. Ze zdumieniem patrzyliśmy na listonosza, który tak niepostrzeżenie wszedł na dziedziniec.

— List ten jest do tego oto malca — rzekł wesoło listonosz.

Z biciem serca słychałem. Gdyby to było dla mnie, gdyby chodziło o moje wierszel...

Drżałem jak liść, gdy ojciec otworzył kopertę i począł czytać. Każda minuta wydawała mi się wiekiem, aż nareszcie ojciec uśmiechnąwszy się wesoło oddał mi kartkę. W liście napisane było zupełnie wyraźnie:

„Zawiadamiamy pana, że nadesłane nam wiersze „Łza" i „Wspomnienie" zostaną przez nas wydrukowane. Prosimy o dalsze utwory które również z przyjemnością umieścimy w naszem piśmie.

Z prawdziwem poważaniem — redakcja".

Dziwne uczucie powstało w mojem dziecięcem sercu i znów łzy poczęły płynąć z oczu. Ojciec przetrzył na mnie w zamyśleniu i zapewne doszedł do tego samego wniosku co i ja: że poecie nie można przecież dać w skórę.

Pobiegłem do matki i otrzymawszy cały tuzin całusów zabrałem list i udałem się do nauczyciela. Oczywiście, że był zadowolony.

Najmilsza nagroda czekała mnie jednak u dziadka. Podałem mu list. Wytarł ręce, wziął kartkę papieru i począł powoli czytać. Gdy skończył, objął mnie za głowę i łzy potoczyły się po jego policzkach.

Ja zaś rzuciłem się na zieloną murawę, oparłem głowę na mych spracowanych dłoniach i patrzyłem w niebo. A w sercu mem śpiewał słodki głos pierwszej radości i pierwszych upojeń.

Po łapach

awdzie" łódzkiej w odpowiedzi.

odziwiać należy perfekcję do
i doszedł lejborgan splajtowa-
fordzików łódzkich — „Praw-
— w uprawianiu dywersji na
nie pracowniczym, jak również
t. z jakim to czyni.
dobna zrozumieć i nawet czę-
wo usprawiedliwić niechęć, z ja-
sfery, których organem jest
awda", traktują ustawodawstwo
onne czy też ubezpieczeniowe,
dające pewne ciężary na te
y takiemsamo zresztą jak i na pra-
ników. Należy jednak podziwiać
kę, jaką stosuje się w walce
mi urządzeniami.
Nie posądzaliśmy nigdy tak zwa-
sfer gospodarczych o zdolność
zowego traktowania przedmio-
przestaliśmy też, niestety, oczeki-
od organu tych sfer, by dys-
ę na temat ubezpieczeń społecz-
zechciał prowadzić na poważ-
poziomie.
To co czytamy na łamach tego
na, w ostatnich zwłaszcza cza-
), jest conajwyżej powtórzeniem
mentów przeciętnego żydka
mysłowca ze Zduńskiej-Woli.
lko w jednem, jak wskazaliśmy
początku, podziwiamy zdolności
alnych redaktorów „Prawdy".
Niejednokrotnie w artykułach
ich "Prawda", starając się uza-
nić rzekomą destrukcyjną rolę
zpieczeń społecznych i bezsen-
ność istnienia ich, przystrajała
w togę obrońcy rzesz pracują-
, wyrażała pogląd a nawet fa-
kowała opinje rzekomych pra-
ników, iż ubezpieczenia społecz-
nietylko dla sfer posiadających
i pracowniczych są narzuconą,
potrzebną instytucją, rujnującą
żety zarówno przedsiębiorstw
i pracowników.
Dywersja ta, na terenie na któ-
była kierowana, wywoływała za-
czyzaj śmiech politowania i osią-
ła efekt zgoła przeciwny, niż ten,
jakim była czyniona.
Sfery pracownicze mają swój u-
lony pogląd na celowość istnie-
a ubezpieczeń społecznych i po-
ądu tego nie zmieni taki czy in-
wypad pisma nawet tak „po-
ytnego" jak „Prawda".
Jak słaby oddźwięk wypady te
najdowały w społeczeństwie, świad
y fakt, że zazwyczaj nie wywoły-
ały one nawet żadnej dyskusji na
mach pism pracowniczych, primo
latego, że trudno jest dyskutować
kimś, kto miast argumentów ope-
uje demagogją, secundo dlatego,
ż uważano to za niepotrzebną
tratę czasu, z tego chociażby
zględu, że nie miały one i nie
mogły mieć żadnego wpływu na
zkształtowanie się opinji sfer pra-
owniczych.
Dla mentalności „Prawdzianów"
charakterystycznej jest artykuł, jaki
kazał się w ostatnim jej numerze
. t. „Dobroczyńcy".
Anonimowy autor, mający czel-
ność użycia dla celów reklamowych
tytułu „członek Kasy Chorych w
Warszawie" (dlaczego nie Grajdoł-
ka), niemający zaś odwagi ujawnie-
nia swego nazwiska i przekazania
go w ten sposób potomności, dając
swoistą ocenę ubezpieczeń społecz-
nych dochodzi do przekonania, że
„zdobycze te" sprowadzają się do
obowiązku opłacania składek, które
są uciążliwym podatkiem, niedają-
cym żadnych korzyści.
Wspominając dalej o działaczach
zawodowych, którzy rzekomo powo-
łują się na swe zasługi przy wpro-
wadzeniu ubezpieczeń społecznych,
autor pisze:

„Dla nich zdobycze te oznaczają przedewszystkiem dobre i wygodne posady. W Kasach Chorych jest mnóstwo dobrych posad, są stanowiska dyrektorów i vice-dyrektorów z pensjami bankierskiemi, samochodami, mieszkaniami, opałem, światłem, gratisowemi podróżami I klasą, gratisowemi wywczasami w uzdrowiskach krajowych i zagranicznych, służbowemi wyjazdami do paryskich kabaretów i na Riwierę.

A ród dobroczyńców klasy robotniczej jest bardzo liczny. Namnożyło się tego jak szczurów i każdy chce mieć posadę lub synekurę.

Z czego, jak wynika ze statystyk prokuratorskich, nie jeden dobroczyńca i nie jeden zdobywca socjalny skwapliwie korzysta.

Większość tego co ten biedny obdarowany człowiek płaci, zabiera ta armja — trutni socjalnych....".

Oto próbka typowej demagogji, w której uprawianiu monopol przypisywano dotychczas organizacjom zawodowym.

Powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, pragniemy tylko stwierdzić, że obelga, jaką uraczono działaczy zawodowych i pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych, nie zdoła ich dosięgnąć, chociażby dlatego, że pochodzi od „Prawdy", oraz że spłodził ją matołek, który niema odwagi ujawnić swego nazwiska.

Zmuszeni ponadto jesteśmy zakwalifikować fakt zamieszczenia przez „Prawdę" tego rodzaju obelgi na ludzi często najofiarniejszych w społeczeństwie — jako pospolite chamstwo.

Wreszcie musimy podkreślić, że przecież ubezpieczenia społeczne wprowadzone zostały przez państwo, i przez państwo są nadzorowane, że zatem tego rodzaju obelgi muszą być uznane za zohydzenie urządzeń państwowych.

Janusz Rey.

Samorząd na przełomie.

Stoimy w przededniu uchwalenia przez nasze ciała ustawodawcze jednolitej dla całego obszaru Państwa ustawy samorządowej. Opracowany przez rząd projekt ustawy znajduje się już na warsztacie sejmowym i niebawem — w toku prac jesiennej sesji parlamentarnej — stać się ma prawem. Na moment ten całe społeczeństwo polskie oczekuje od lat — z niecierpliwością. Ustrój gminny, tej podstawowej komórki w ustroju administracyjnym państwa, domaga się uregulowania według własnych polskich koncepcji twórczych.

Stan prawny, w dziedzinie tej panujący, przedstawia obraz zupełnego chaosu. Wszak w dwu dzielnicach rządzi jeszcze prawo zaborcze. Na pozostałych obszarach państwa, gdzie samorząd przed wojną nie istniał, gminy pozostają pod rządami dekretów, wydanych naprędce z wyraźnem zaznaczeniem ich tymczasowości, która ponad wszelkie przewidywania i zamierzenia trwa już lat blisko czternaście. Jak dalece liczono w 1919 roku na rychłe uchwalenie przez sejm ustawy samorządowej, świadczy fakt, że w dekretach przewidziano tylko jedną trzyletnią kadencję wybranych na ich podstawie organów samorządowych. Było to owo maksimum czasu, w ciągu którego parlament nasz miał opracować już ustawę, przed którą ustąpiłyby dekrety. Gdy jednak ustawa się nie ukazała, zaszła potrzeba prowizorycznego przedłużenia kadencji organów urzędujących, a jeszcze później — potrzeba rozwiązania ich i tymczasowego powołania nowych. Na obszarach, pozostających pod rządami ustawy austrjackiej przestarzała i nieodpowiednia ordynacja wyborcza uniemożliwia wogóle przeprowadzenie nowych wyborów. W Wielkopolsce i na Pomorzu ostatnio znów w obliczu bliskiego już ukazania się ustawy zaszła potrzeba prowizorycznego przedłużenia kadencji urzędujących organów samorządu terytorjalnego.

Ta chroniczna niemoc parlamentu uporania się z najważniejszemi zagadnieniami państwowemi wytworzyła znów szereg komplikacyj, którym usiłowano zaradzić fragmentarycznie tworzonemi przepisami, chaotyczną łataniną prawną. W tym stanie rzeczy projektowana ustawa będzie w istocie pierwszą polską ustawą samorządową, tworem ducha polskiego, owocem czternastoletniego niemal doświadczenia. Dlatego też dobrze się stało, że pierwotny projekt rządu usunięcia tylko najważniejszych niedomagań ustrojowych naszego samorządu terytorjalnego i stworzenia t. zw. „małej ustawy samorządowej" został zaniechany. Sprawa jest dojrzała dostatecznie. Przepracowany w ciągu lat przeszło dziesiątka materjał ustawodawczy, wzbogacony w dodatku własnem doświadczeniem, bogata literatura przedmiotu zarówno naukowa, jak i publicystyczna, liczne opinje i artykuły, zamieszczane na łamach perjodyków oraz pracy codziennej, doprowadziły do zupełnie jasnego skrystalizowania poglądów na zagadnienia samorządu w Polsce. Niema żadnych przeszkód do ostatecznego uregulowania ustroju gmin naszych, będącego jednem z najważniejszych wewnętrznych zagadnień państwowych.

Zdajemy sobie jasno sprawę, że kwestja ustroju gmin, kwestja organizacyjna, nie wyczerpuje całego zagadnienia samorządu terytorjalnego. Błędnem jest mniemanie, że zmiana form organizacyjnych w ustroju gmin będzie tem panaceum na wszelkie dolegliwości samorządu. Najważniejsze nawet zagadnienia ustrojowe, jak sposób powoływania organów samorządu, podział ich na stanowiące i wykonawcze, wzajemne ich ustosunkowanie zarówno pod względem organizacyjnym, jak i funkcjonalnym, stosunek ich do rządu, stopień zależności od rządu są w istocie zagadnieniami formalnemi. Istotą samorządu jest zbliżenie jednostki, obywatela państwa do spraw publicznych, wciągnięcie go w te sprawy, zainteresowanie niemi przez danie możności bezpośredniego oddziaływania, wpływania na ich bieg, kierowania niemi. Gmina jest podstawową i najmniejszą komórką w ustroju administracyjnym państwa. Organa samorządu gminy posiadają władzę, przekazaną im przez państwo. Im szerszy jest ten zakres pochodnej od państwa władzy, im bliższe i bardziej bezpośrednie jest zbliżenie obywatela do spraw publicznych, administrowanych przez te organa, tem większa jest spoistość gminy wewnątrz niej samej, jak również spoistość jej z państwem, od którego przecież jej zakres władzy pochodzi.

Pod tym względem wszakże niezmiernie pouczającem jest doświadczenie, osiągnięte w byłej Kongresówce i wogóle na obszarach, pozostających pod rządami tymczasowego dekretu o samorządzie miejskim z 1919 r. Pisany był naprędce, zaradzić bowiem musiał pilnej potrzebie stworzenia samorządu w miastach byłej Kongresówki, gdzie go przedtem nie było. I właśnie nie co innego, jak formalne ustrojowe przepisy tego dekretu sprawiły, że obywatele od samorządu się odsunęli, że sprawy publiczne, przezeń administrowane, są im obce. Panuje nie stosunek zainteresowania, przywiązania do samorządu, a stosunek obojętności, apatji. I nie będzie przejaskrawionem stwierdzenie w szerokich warstwach ludności miast stosunku wprost wrogiego.

Ustanowiony w dekrecie sposób powoływania organów samorządu miejskiego oddał władzę w miastach Kongresówki w ręce partyj politycznych. Jesteśmy przeto świadkami ekskluzywnych rządów partyj, działających w myśl swoich ciasnych interesów. Dobro powszechne jest rozpatrywane przez pryzmat programów politycznych. Przywykłe do działania konspiracyjnego w okresie rozbiorów, partje kontynuują konspirację również w sprawowaniu władzy publicznej. Zwalczające się nawzajem na terenie samorządu partje wytwarzają stan rozdarcia i waśni. Rywalizacja pomiędzy partjami zmusza je do posunięć demagogicznych, do uchwał demonstracyjnych, mających zaćmić i pognębić przeciwnika. O pracy planowej i konstruktywnej w tych warunkach nie może być mowy.

W tej walce partyjnej najczęściej nie idzie nawet o programy, lecz o osoby. Padają obustronne zarzuty natury etycznej. Samorządowi partyjnicy szkalują się wzajem, obrzucają błotem i plwociną. Widowisko sromotne, skandaliczne!

A cóż na to obywatel?

Rzecz prosta, że skoro jedni odmawiają swym przeciwnikom wszelkiej wartości etycznej, ci zaś o pierwszych mówią to samo, przeto przeciętny obywatel—wyborca, chcąc osiągnąć jaką taką równowagę poglądu na sprawę, może dojść do jedynego wniosku: wszyscy nic nie warci. Otrząsa przeto pył ze swych stóp, oddala się i odwraca plecami.

Byłaby to wtedy obojętność. Lecz kiedy przychodzi doń poborca podatkowy i każe wnieść daninę z grosza ciężko zapracowanego, lub z grosza, potrzebnego w borykającem się z trudnościami przedsiębiorstwie, wtedy się burzy i pomstuje. I tu powstaje stosunek wrogi do samorządu.

Nic dziwnego tedy, że w rozważaniach na temat przyszłych form ustrojowych samorządu najczęściej padają zastrzeżenia przed wprowadzeniem tych form, które u nas rządzą.

Przyłączamy się do tych zastrzeżeń całkowicie. Wprawdzie formy organizacji samorządu nie stanowią o jego istocie, jednak właśnie one mogą stworzyć warunki dla zbliżenia obywatela do spraw publicznych, zainteresowania go temi sprawami, związania go ze sprawami dobra publicznego, dobra gminy i państwa. Ale mogą też obrzydzić mu to zainteresowanie, odepchnąć, a nawet usposobić wrogo.

Idzie o wielką rzecz: o zespolenie obywatela ze sprawą i dobrem publicznem, ze sprawą państwa i gminy.

O tę wielką rzecz, o dobry samorząd, o doskonały jego ustrój—w ścisłem dostosowaniu do naszej rzeczywistości—walczyć będziemy.

Ekonomista „Kurjera Warszawskiego"

pani Iza Moszczeńska.

Przywyczailiśmy się już do tego, że pani Iza Moszczeńska zabiera głos we wszystkich sprawach. Ona jest autorytetem w sprawach wychowania, w sprawach polityki, w sprawach kryzysu demokracji, samorządu czasami nawet literatury i sztuki.

W ubiegłym tygodniu ta niezwykle żywotna staruszka zabrała głos w sprawach polityki ekonomicznej.

Gospodarka planowa jest to temat, który zaprząta dziś najtęższe ekonomiczne głowy. W Polsce w ostatnich czasach toczy się na ten temat niezwykle żywa dyskusja i trzeba przyznać, że stoi ona na dość wysokim poziomie.

Należy stwierdzić, że naogół biorąc w omawianej dyskusji dominuje pierwiastek znajomości rzeczy, rozwaga i poczucia odpowiedzialności, aż tu naraz na forum opinji pada głos pani Moszczeńskiej.

Zaczyna się od anegdotki, zresztą nawet dość zręcznej. Później dowiadujemy się, że sztuka rządzenia jest niesłychanie trudna, bo zawsze trzeba przewidywać iż znaczną rolę odegrają jakieś nieznaczne siły, które zmienią, a może nawet zniweczą każdy plan.

Co z tego wynika? — Gospodarka planowa jest niemożliwością, bo te niewiadome siły nie dadzą się przewidzieć.

W uzasadnieniu podano przykłady.

Bo naprzykład: Kiedyś walczono o 8-mio godzinny dzień pracy, a dziś to jest już śmieszne, bo przecież są tacy, i to dużo ich jest, którzy marzą o tem, żeby choć co drugi dzień pracować po 5 godzin.

Później dowiadujemy się, że „nietylko dobrze zrozumianym interesem kapitalistów jest ochrona pracy, lecz dobrze zrozumiałym interesem mas pracujących jest ochrona kapitału".

Zastanawialiśmy się poco napisano to zdanie. Prawdopodobnie poto, żeby wykazać, że 8-mio godzinny dzień pracy sprowadził tę katastrofę, ale przez ostrożność nie powiedziano tego wyraźnie. Zapewne zdawano sobie sprawę, że to byłby już zbyt wyraźny absurd. No ale wobec tego poco się takie „michałki" pisze?

W ten sposób pani Moszczeńska zagaduje jeden z najbardziej skomplikowanych dziś problemów ekonomicznych, który niewątpliwie długie jeszcze miesiące będzie kuszącą zagadką myśli gospodarczej. I to podano jako wstępny niejako programowy artykuł Kurjera Warszawskiego.

„Walka" walczy o gospodarkę planową.

Pomijamy w tej chwili meritum sprawy.

Jest to kwestja zbyt skomplikowana, żeby ją rozstrzygać jednym słowem. Takie uproszczenia są dobre na wiecu, ale nie w szanującej się publicystyce. A „Walka", organ socjalistów Jaworowskiego uważa, że nie warto myśleć — wystarczy krzyczeć.

I tak jak nie sposób poważnie traktować opowiadanych cichym głosem sturuszki anegdotek z „Kurjera Warszawskiego", tak też niema już dziś najmniejszego znaczenia bojowy ton Jaworowczyków.

Żądamy, musimy, doczekamy się, to samo przyjdzie i t. p. Te formy pracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomiki skończyły się.

„Walka" rzuca się z furją na „Gazetę Polską" i na min. Matuszewskiego. Może i słusznie. Może nawet Jaworowczycy zasługują na pomoc w tem dziele, ale nie sposób przyjąć się do tej kompanji, bo to stoi poniżej poziomu, to nie jest poważne.

Kolegom z „Walki" poradzimy to samo co pani Moszczeńskiej. Uczcie się więcej, a przynajmniej przed zabraniem głosu w tak ważkich sprawach zbierzcie materjały i argumenty. Czasy haseł już minęły.

H.

Jeszcze jedna propozycja redukcji płac.

Otton Majer, właściciel przędzalni zarobkowej w Zgierzu, wystąpił wobec robotników z propozycją obniżenia zarobków o 10 proc. Robotnicy nie zgodzili się na redukcję płac i onegdajszego popołudnia porzucili pracę.

Na ogólnem zebraniu robotnicy postanowili opuścić zabudowania fabryczne i nie podejmować pracy, do chwili wyrażenia przez pracodawcę zgody na utrzymanie dotychczasowych warunków płac.

STANISŁAWA WITKIEWICZA TESTAMENT

„Dajemy poniżej fragmenty z pośmiertnych listów Witkiewicza do siostry. Wielki pisarz prosił, by do słów jego „nikt nie dopisywał jakiejś reklamy".

Lovrana, 3 sierpnia 1914 r.

Zaczyna się, zdaje się, wojna potworna, w której my jesteśmy jednym z wzajemnie wyrywanych łupów i na naszej biednej ziemi będą się tratować te masy ludzkie. A no — co robić, wiemy.

13 sierpnia.

„O Polakach znowu tak na świecie głośno".

Zaczynamy być kochani, popularni i krew nasza się leje. Nic to!

„Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita;

Zawsze z wawrzynów drzewo wolności wykwita."

Patrzę na czapkę Ziuka (Piłsudskiego) i myślę o Nich wszyskich.

17 sierpnia.

...Co chwila ze łzami rozczewnienia witamy jakąś wieść albo proste słowo, którego tak długo nikt nie wymawiał!...

19 sierpnia.

Cokolwiek będzie na końcu tej potwornej wojny, my już zwyciężyliśmy nasz strach poniżający i znowu jesteśmy narodem.

Strzelcy to Legjony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historji naszej. Niestety, zamiast Wielkiej Rewolucji i Napoleona, mamy za sobą pikielhauby. Ale pal pies! Dawno jakiś Polak powiedział: „Z djabłem wejdę w przymierze, byleby pomógł Polskę odbudować".

21 sierpnia.

Z jakiem uczuciem czytaliśmy wezwanie, podpisane przez Józefa Piłsudskiego, możecie się domyślić...

Strzelcy wprowadzają napowrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną. Żyjemy — o to chodzi, — nie o obcinanie kuponów.

29 września.

Cała radość, cała mądrość jest z Legjonistami, z tymi, co się biją, co się formują, co im rany opatrują, co ich onucki piorą. Małoduszność ludzka to największy wróg narodów. Trzebaby wprowadzić lekcje bohaterstwa i wpoić w umysły tę prawdę, że od Mieszka I Polska istnieje pod tak różnemi postaciami, że jeśli jedna Jej forma zapadnie się, to nie znaczy, żeby Ona zginęła...

10 października.

Tu nic nowego, a raczej tyle nowego, co przyjdzie stamtąd, z miejsca, gdzie się toczy walka. Z największą niecierpliwością, z godziny na godzinę, czeka się wiadomości o wypadkach.

11 października.

Tołstoj w „Wojnie i pokoju", w rozmowie Kotuzowa z księciem Andrzejem mówi: „dans le doute abstiens toi".

W innych i w sobie samym tego ducha zwątpienia, który jest zarazem duchem lenistwa, trzeba zwalczać. Małostkowość sądów o wielkich wypadkach opiera się często na poczciwej ciasnocie umysłu, albo na sentymentaliźmie, drażliwym na gwałtowne, a czasem brutalne przejawy takiego zjawiska, jak wojna. Jak są ludzie, dla których Suworow, ratujący indyka na gruzach Pragi, którą sam spalił i wyrżnął jest dobrym, uczuciowym człowiekiem, tak samo znajdą się tacy, którzy potępią Legjony, idące do walki o Polskę, za to, że przechodząc przez wieś, rozdeptały kaczkę. To są codzienne zjawiska. Ludzi trzeba koniecznie uczyć myślenia o wielkich rzeczach i zdarzeniach w sposób wielki, opierający się na wielkich okresach czasu i biorących w rachubę całe lądy i miljonowe rzesze ludzkie, i jeszcze jednej rzeczy trzeba uczyć—bohaterstwa.

19 października.

Dziś mamy tyle wiadomości o Legjonach, o pułkowniku Piłsudskim, że się jasno robi dokoła. Tak niedawno powstało to wojsko polskie, a już wytworzyło legendę, już rozpowszechniło i ustaliło szczególną sławę polskiego czynu. „Die Polen schlagen sich wie Teufel", powtarzają od Renu po granice polską Niemcy, a dalej ta sława będzie rozszerzać się po świecie, jak zorza. Legenda, to skarb i siła, siła często potężniejsza, niż historja, niż rzeczywistość. Strzeżmy jej i pielęgnujmy ją i nie dajmy osiadać na niej rdzy marnego filisterskiego sceptycyzmu.

19 listopada.

....W tej chwili dzienniki i dobre wiadomości! Moskwę biją! O naszych tylko tyle, że nowa kompanja legjonistów odjeżdża z Wiednia na plac boju! Dobrze! Żyją, biją się i dalej organizują się.

21 listopada.

Wiadomość z Berlina, jeśli się sprawdzi, będzie dowodem, że dzisiejsze wojsko polskie jest warte dawnego!

1.000 legjonistów zatrzymało 20.000 Moskali!

To samo wojsko, „sławne", o którem pisze jego historyk, że „zwyciężając tysiącami dziesiątki tysięcy, nigdy nieprzyjaciela nie liczyło".

I czy jest co potworniej głupszego nad Polaków, którzy rzucają przekleństwo i z płaskiem poczuciem swojej świńskiej godności są dumni, że oni do tego nie należą.

A dranie!

9 grudnia.

.... Pomyśleć tylko, coby było, żeby nie było Legjonów!

Żadnego światła, więc się chwytajmy tej jasności, jaką one nam dają i nie nurzajmy się w mrokach!

Niech będzie zwycięstwo z nami, z naszymi boskimi żołnierzami!

5 kwietnia 1915 r.

Nie trzeba tracić wesołości i odporności ducha. Ludzie powinni kochać ideę i czyn i w samym czynie czuć szczęście życia. Redukować życie do osiągnięcia celu konkretnego jest to odbierać mu jego treść najistotniejszą. Legjony są istotą polskiego życia i jakiokolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie takie, jak ich, jest najdoskonalszem życiem polskiem.

Jest tą „górną" chwilą, o której marzył Mickiewicz.

5 czerwca.

Przemyśl odebrany! Moskale dalej uciekają i już nie zdążą się na nowo skupić i zorganizować...

23 czerwca

Lwów odebrany! Lovrana ozdobiona chorągwiami.

Żebyśmy mieli czerwonobiałą chorągiew, też byśmy wywiesili. Jest to wiadomość budząca najwyższą radość i nadzieję...

29 czerwca.

Nasi dalej w ogniu i kartek od nich niema. Ale o ich zawsze świetnych czynach wiemy z wiadomości w dziennikach. Oby ich omijały kule — resztę już Oni sami zdobędą!

NA DZIEŃ LEGJONÓW.

STARYM SZLAKIEM(*

WIERSZE LEGJONISTY.

Józef Mączka przygotował zbiorek poezji do wydania go drukiem w rowach strzeleckich, między jedną potyczką a drugą. Zbiorek wyszedł w Krakowie 1917 roku z żałobną już obwódką.

Poeta — legjonista padł, jak tylu innych.

Był wierny swojej przysiędze:

„Przysiągłem Tobie na sławę
na ojców pobojowiska,
na zbroic relikwie rdzawe
i połamanych palaszy...
na zgliszcza i popieliska
z szubienicami krwawemi...
a iż nie spocznę na żywot bezpieczny;
przysiągłem Tobie na spoczynek
wieczny
I oto idę na śmierć — i na życie!"

Zawarła się w Mączce cała piękność legjonów polskich: Wszystko co w nich było najlepszą tradycją, najgorętszą tęsknotą pokoleń do szczęścia walki o wolność polską.

Tomikowi swemu dał nazwę „Starym Szlakiem", stare szlaki polskiego ideału, polskiej walki i krwi ofiarnej.

Przypomina się, narzuca się nieodparcie wspomnienie innego takiego tomu, innego poety. Kłuje wspomnienie pod sercem, jak poczucie powtarzającej się boleśnie brutalności: przed pół wiekiem Mieczysław Romanowski tak samo przygotowywał do druku pierwszy i ostatni tomik swoich poezji... Padł, jeden z pierwszych w powstaniu. — Stary Polski szlak...

Zostaje po nich krótki żołnierski testament:

„A to jest krwawy spadek wasz
i krwią pisane ku wam słowa:
Trzymajcie ziemi onej straż,
gdy przejdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
gdy krwią dziś świeżą poświęconą...

Zaś, którzy wyszli z pośród was
i krew oddali swą serdeczną,
niech będą wartą wam słoneczną
po wszystek czas — po wszystek
czas —
i niechaj granic polskiej ziemi
duchami strzegą płomiennemi!"

*) Poezje Józefa Mączki, Kraków, 1917.

JULJUSZ KADEN.

KRÓLESTWO

Fragment poniższy przybliża nam wspomnienie pamiętnych sierpniowych dni, gdy żołnierz polski bagnetem torował sobie drogę ku odległemu Królestwu. Granica ta przekroczona została dnia 6 sierpnia 1914 roku.

Młody podówczas pisarz — legjonista daje wyraz uczuciom tych, którzy z Krakowa ciągnęli ku Królestwu, niosąc na ostrzach swych bagnetów wolność umęczonej Ojczyźnie.

Nad Nidą, w marcu.

Ziemio najdroższa, gdzie ze wszystkich we wszystkie strony wieje przeciwny wiatr...

Królestwo nasze, jak Królestwo niebieskie wyglądane...

Ziemio najdroższa, od stu lat poraniona, rano wiecznie krwawiąca i bolesna!... Gdzie głodne dzieci płaczą pod parkanami, a różowego oddechu gleby wiosennej niema kto słuchać...

Gdzie drogi wszystkie zmiął i pokruszył los, a nad zniszczeniem tężą się krzyże, w miastach zasiadła ciemność i noc, a ze wsi kłęki kamienne pozostały, z wszystkich ogrodów ciernie a ze starej rycerskiej krwi jeno rdza...

Gdzie lasy jak szumiące kolumny żałoby kołyszą się, zaś niebo ucieka precz zmienne i nigdy nie dognane okiem wyglądających..

Gdzie z ognisk suche zostały doły, pogruchotane cmentarze osnuła pajęczyna, a komin chaty sterczy straszliwie, jak szyja straconego...

Królestwo nasze!...

Nasz dzień spełniany lato w lato i zima w zimę — ukradkiem...

Nasz dzień kradziony, okryty rumieńcem wstydu! Nasz dzień bezsilnej uległości, nasz dzień jałowy, nieradośny, zepsuty..

Z wszystkich ogrodów ciernie — ze starej krwi rycerskiej jeno rdza, — z umarłych ognisk czarny na ziemi liszaj... Głodne dzieci pod płotami, a rodzice bezsenni po prośbie, chata w zgliszczach, dwór w ruinie.

Cnota w lamusie, styl w rupieciach, piękno na lichej służbie, prawo w dybach bezprawia...

Królestwo nasze...

Nasza noc pełna lęku, noc niepewna, niesprawiedliwa, u której wezgłowia nie może stanąć spełniony obowiązek...

Nasza noc szpiegowana jesień w jesień, wiosna w wiosnę, rewidowana do cna... Noc bez snów i rojeń, podczas której śmiałość szła w siatce wykrętu, a wykręt był najtęższą cnotą i hardością śmiałych..

Królestwo nasze bezdrożne, o jednej tylko drodze pewnej, ubitej krwawą stopą, odzwonionej łańcuchem, zastrzeżonej przekleństwem — w białe królestwo niewyczerpanego zgryzu i męki, w polskie Królestwo Sybiru...

Bo inne drogi zmiął i pokruszył los, nad zniszczeniem tężą się krzyże, z ogrodów ciernie...

Lecz dziś!...

Przez zaniedbane bezdroże idzie Twój Syn drogą walki upomnieć się o chatę, dwór i dom... Upomnieć się o poniewierkę miast i pośmiewisko wsi strasznym odzewem swej broni...

Nie znajdziesz go we dnie, by się krył po kątach zmowy tajemnej, a znajdziesz — biegnij z nim wraz—jak pędzi polami na wroga..

Nie znajdziesz go w gnuśnościach nocy, lecz ujrzysz — łącz się z nim żwawo — jak stoi w okopach i czuwa u zdobytych brzegów Królestwa, tyle szczęśliwy, ile ta noc głęboka, w rowy strzeleckie wrośnięty i nad snem swej ziemi bacznie czuwający...

Tablica pamiątkowa

ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Związek pracowników i robotników Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych, ufundowawszy ze składek wszystkich pracowników i robotników pamiątkową tablicę dla uczczenia wiekopomnych zasług Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, urządza w dniu 7 sierpnia o godz. 10 uroczyste odsłonięcie tablicy wmurowanej w gmach Państw. Fabryki Wyrob. Tyt. przy ul. Kopernika 62. W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele władz państw. i wojskowych, członkowie Federacji P. Z. O. O. i Związku Strzeleckiego oraz zaproszeni goście z innych organizacyj społecznych.

0 — 10 — 25 pkt.

Bilans naszych lekkoatletów olimpijskich.

Niedomagania kierownictwa. — Przyczyny niepowodzeń.

Nasza reprezentacja lekkoatletyczna w Los Angeles odbyła już wszystkie swoje konkurencje.

Dwa pierwsze miejsca, jedno trzecie i jedno szóste plastycznie — dwa złote medale olimpijskie i jeden bronzowy, oto dorobek naszej lekkiejatletyki na X-tych igrzyskach olimpijskich. Chcąc ocenić ten wynik przejdźmy pokolei wszystkich naszych reprezentantów. Dajmy pierwszeństwo właścicielce złotego medalu, t. j. Walasiewiczównie.

Walasiewiczówna spełniła pokładane w niej nadzieje. Wygrywając 100 m. dowiodła, że jest najszybszą kobietą świata. Szóste jej miejsce w dysku przyniosło Polsce w nieoficjalnej tabeli 1 cenny pnt.

Kusociński zdobył złoty medal olimpijski na 10 km. Gdyby nie wypadek z nogą jesteśmy pewni, że Kusociński przywiózłby do Warszawy dwa złote medale. W tym stanie rzeczy możemy powiedzieć, że Kusociński spełnił swe zadanie w 100 proc.

A teraz ci, którzy zajęli dalsze miejsca.

Weissówna — trzecia w dysku z wynikiem 38.74. Prawie wszędzie czyta się i mówi, że Weissówna zawiodła. Jest to ocena stanowczo krzywdząca naszą dyskobolkę. Weissówna, która wprawiała w zachwyt tłumy swemi rewelacyjnemi wynikami przed olimpjadą i coraz to lepszą formą, z tygodnia na tydzień — na igrzyskach olimpijskich na oczach dziesiątków tysięcy widzów, w konkurencji najlepszych dyskobolek świata nie wytrzymała nerwowo, załamała się, ale dała Polsce trzecie miejsce. Weissówna spełniła swoje zadanie, możemy to śmiało powiedzieć.

Pławczyk skoczył wzwyż „tylko" 1.90 m., został wyeliminowany i zajął ósme miejsce. Czy Pławczyk zawiódł? Również i tu musimy powiedzieć, że Pławczyk spisał się dobrze. Inna rzecz, że żądaliśmy od niego zbyt wiele, ale igrzyska olimpijskie to jest loterja. Okoliczność, że Pławczyk pobił Amerykanina Spitza, który w zimie skakał 2.08 m., a tuż przed olimpjadą miał 199.8 m. stanowczo usprawiedliwia naszego skoczka.

Heljasz — siódmy w pchnięciu kulą z wynikiem 14.89 m., trzynasty w rzucie dyskiem 42.59 m. Miotacz nasz miał pecha: do wejścia do finału w kuli zabrakło mu... 3 cm.!—bowiem Sievert, Niemiec miał 14.92 m. Z dyskiem było gorzej. Czy Heljasz jest usprawiedliwiony, że miał tak słabe wyniki? Oczywiście, może mieć on czyste sumienie wobec społeczeństwa, które ciężki grosz, bo 6 tys. zł, wydało na niego aby go wysłać na igrzyska. Wyobraźmy sobie Heljasza, który waży 102 kg. (!!) huśtanego przez fale na małym statku przez 12 dni i nocy.

Śmiało powiedzmy, że zawiódł nie Heljasz, ale kto inny, mianowicie zawiedli ci, którzy go wysyłali na olimpjadę.

Schabińska, popularny „Filutek" nie doszła do finału. Usprawiedliwia ją niezwykle silna konkurencja, wobec której Schabińska była bezsilna.

Kierownictwu należy się specjalna uwaga. Niestety nie wyzyskało ono całkowicie doświadczenia. Lekkoatletów należało wysłać krótszą i szybszą drogą, mianowicie przez Cherbourg, tak jak pojechał Kusociński. Lekkoatleci mieli wszelkie prawa ku takiemu samemu potraktowaniu, jak Kusociński. Wysyłając tego ostatniego wygodniejszą drogą kierownicy chcieli zapewnić mu maximum sprzyjających warunków, a czy na to samo nie zasłużyła reszta lekkoatletów? Reszta ekspedycji, wioślarze, szermierze i „pomagierzy" mogli jechać „Pułaskim", jako, że ci pierwsi i drudzy startują w tydzień z górą po lekkoatletach. Szkoda, że stało się inaczej, nie wyzyskaliśmy w ten sposób wszystkich możliwości.

Lekkoatletyka przyniosła nam 25 pkt., coprawda w tabeli nieoficjalnej, ale to bynajmniej nie umniejsza wartości, a plastycznie za to przedstawia całokształt osiągniętych wyników. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że 1924 r. w Paryżu mieliśmy 0 pkt., w 1928 r. w Amsterdamie 10 pkt. (I miejsce Konopackiej w dysku), teraz zaś 25 pkt. stwierdzimy jedno: postęp jest widoczny. Lekkoatletyka nasza zmierza szybkiemi krokami naprzód.

WYŚCIGI KONNE

w Rudzie Pabjanickiej.

Wyniki z dnia wczorajszego.

I. 1) Zeppelin, 2) Nostromo, 3) Gazimur.
Tot. zwycz. 133 zł., franc. 33, 23 i 19 zł.

II. 1) Caroline, 2) Czapla.
Tot. zwycz. 35 zł., franc. 15, i 14 zł.

III. Bakarat i Droga przychodzą łeb w łeb.
Tot. zwycz. 13 i 18 zł.

IV. 1) Jeannele III, 2) Dola III
Tot. zwycz. 15 zł., franc. 12, i 12.

V. 1) Polmoodie VII, 2) Brytanja.
Tot. zwycz. 26, zł., franc. 12 i 11.

VI. 1) Beau, 2) Tenek, 3) Indra.
Tot. zwycz. 41 zł., franc. 17, 28, 22.

VII. 1) Minerwa, 2) Shou-Shou
Tot. zwycz. 17 zł. franc. 12 i 13.

VIII. 1) Tuberoza, 2) Pengo.
Tot. zwycz. 22 zł. franc. 12 i 12.

Program na dzień dzisiejszy.

Dziś odbędą się następujące gonitwy:

I. Nagroda 2,000 zł. Dystans około 900 mtr.

1) Japonja II Dydyńskiego, 2) Little Star Enderów, 3) Etincelle Mokrzyckiego.

II. Nagroda 4000 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans 2,800 mtr.

1) Łańcut Lipskiego, 2) Amulet Łochów, 3) Finley Tuńskiego.

III. Nagroda 1300 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans 1,600 mtr.

1) Alda III Rogowskiego, 2) Bambino Łąckiego, 3) Caroline Mieczkowskiego — 4) Chevalier Chrzczonów, 5) Iglica Mieczkowskiego, 6) Cridu Coeur Dydyńskiego i Strzelczyka, 7) Releeg Dydyńskiego i Strzelczyka, 8) Parra Topór, 9) Gereza Rachwalskiego, 10) Obrona Krech. ut.

IV. Nagroda 4,000 zł. (Płoty). Dystans 1,200 mtr.

1) Harfa II Chmielewskiego i Łyżwińskiego, 2) Chérie Bobińskiego, 3) Balsamina Bobińskiego, 4) Szeryf Alvenslebenowej, 5) Harrimann Bobińskiego, 6) Ugly Prince Stasiewicza.

V. Nagroda 1000 zł. (Przeszkody). Dystans 1000 mtr.

1. Gwido Jędrzejewskiego, 2) Zygfryd Bobińskiego, 3) Harry Langden 2 Dak., 4) Hajduk II Chmielewskiego i Łyżwińskiego, 5) Gazimur Czheidze, 6) Horodeńka Lipskiego, 7) Nawój Bronikowskiego, 8 Rebus Schwejcera.

VI. Nagroda 1500 zł. dla 2 l. koni. Dystans 1,200 mtr.

1) Hate Toi Łąckiego, 2) Lauda III Dydyńskiego i Strzeleckiego, 3) Frajda Laskowskiego, 4) Maestro Lipskiego, 5) Little Star Enderów, 6) Pan Tadeusz Wójtowicza, 7) Delivrance Rogowskiego i Kozmińskiego, 8) Barbareniand KOP., 9) Memfis Falewicza i Orłowskiego.

VII. Nagroda 1500 zł. dla 3 l. koni. Dystans 2,100 mtr.

1) El Greco Stasiewicza, 2) Grisette Rogowskiego i Kozmińskiego, 3) Lolenzo Lotto Mieczkowskiego, 4) Quick Chrzczonów 5) Berggeist Łąckiego, 6) Idaho Dydyńskiego, 7 Darling Starseńskiej.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego, Nowomiejska 15. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56. M. Rozenbluma, Śródmiejska 21. M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95. J. Klupta, Kątna 54. L. Czyńskiego, Rokicińska 53.

KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze — najtańszem źródłem zakupu w Łodzi.

Większość gospodyń naszego miasta już niejednokrotnie miała możność przekonania się, że jedyny w mieście naszem Dom Towarowy KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze (Rokicińska 54, do jazd tramwajami 10 i 16) jest bezwzględnie najtańszem źródłem zakupu w Łodzi.

Dzięki dużemu obrotowi, dokonane mu przez KONSUM przy obliczaniu minimum zysku, jest on w możności dostarczenia wszelkiego rodzaju towarów jak: galanterję, wytworną bieliznę dam ską, męską sportową, konfekcję obuwie zwykłe i sportowe, oraz towary koło najlepo cenach niżej konkurencyjnych. Szczególną okazją dla gospodyń są resztki wyrobów Widz. Manuf ora z znane ze swojej wysokiej jakości wyroby marki O. K., które sprzedaje KONSUM po niespotykanie niskich cenach.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że wszelkie zakupy najkorzystniej uskutecznić można jedynie w KONSUMIE przy Widzewskiej Manufakturze.

GDZIE SIĘ MOZNA ZABAWIC?

TEATR LETNI: „Awantura w raju".
ADRJA: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Kochanka z Tahiti".
CZARY: 1. „Buster się żeni" II. "Bohater rewolucji".
CORSO: I. „Plaita firmy Cohn"
II. „Sid szuka pracy".
DOM LUDOWY: „Romans królowej piękności".
GRAND-KINO: „Wyrok morza".
METRO: „Anna Karenina".
MIMOZA: „Narzeczona z loterji".
OŚWIATOWY: „Robert i Bertrand".
PALACE: „Mistigri".
PRZEDWIOŚNIE: „Sterowiec L. A. 3".
RESURSA: —
RAKIETA: „Upiór Paryża"
SPLENDID: Rewja—„Weź ten kwiatek"

Teatr Letni w Parku Staszica.

Z powodu wielkiego powodzenia jakiem się cieszy w dalszym ciągu doskonała farsa „Awantura w raju". Dyrekcja jeszcze na kilka dni pozostawiła ją na afiszu. Ulubieniec Łodzi Michał Znicz, kreując główną rolę w sztuce, do płaczu rozśmiesza publiczność swą kapitalną grą i nowemi trickami.

Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Niedziela, dnia 7 sierpnia 1932 r.

9.30—11.55 Transmisja z Komorowa pod Ostrowiem Mazowieckiem Święta Szkoły Podchorążych w obecności p. Prezydenta Rzeczyposp.
11.55—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15 Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00 Poranek muzyczny z Helenowa w wyk. orkiestry Filharmonji Łódzkiej pod dyr. Seweryna Pietrowskiego.
W przerwie koncertu o godz. 12.55 „Higjena pracy jako postulat społeczny" — wygł. prof. J. Karaffa-Korbutt
14.00—15.25 Przerwa.
15.25—15.40 Koncert solistów.
15.40—15.52 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie"— w oprac. I. Milewskiego.
15.52—16.05 Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży p. t. „W najdalszem krańcu świata" — wygł. dr. Feliks Burdecki.
16.05—16.45 Płyty gramofonowe
16.45—17.00 „Piłsudczycy" — wygł. p. Władysław Malinowski.
17.00—18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. K. Witkomirskiego, Irena Gadejska (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.).
18.00—18.20 „Polski Casanova" (z cyklu „Wielcy awanturnicy") wygł. prof. Adam Czartkowski.
18.20—19.15 Transmisja z Ciechocinka. Koncert orkiestry wojskowej.
19.15—19.35 Rozmaitości.
19.35—19.50 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje biet., omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
19.50—20.00 Komunikat sportowy łódzki, odczytanie programu na dzień następny.
20.00—21.50 Koncert popularny. Wykonawcy: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Witkomirskiego, Mieczysław Sabiecki (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.).
W przerwie koncertu: kwadrans literacki „Bitwa pod Kołodziejami" J. Kaden-Bandrowskiego. Fragment z powieści „Piłsudczycy".
21.50—22.00 Wiadomości sportowe z prowincji
22.00—22.40 Muzyka taneczna.
22.40—22.45 Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorol. dla komunikacji lotniczej
22.45—22.50 Wiadomości sportowe z Warszawy.
22.50—22.55 Ze szlaku „Marszem Kobrówki". Transmisja z Krakowa.
22.55—23.30 Muzyka taneczna.

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska

z dnia 6 sierpnia 1932 r.

Ceny orjentacyjne za 100 kg.

Żyto nowe	zł. 15.15	— 15.65
pszenica nowa	„ 19.50	— 20.50
jęczmień A	„ 17.00	— 17.50
„ B	„ 17.50	— 18.50
owies stary	„ 17.50	— 18.00
mąka żytnia	„ 26.00	— 2.700
mąka pszenna	„ 35.00	— 37.00
otręby żytnie	„ 10.25	— 10.50
otręby pszenne	„ 9.50	— 10.50
otręby psz. gr.	„ 10.50	— 11.50

Usposobienie ogólne spokojne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76.
róg Kopernika

Od wtorku dnia 2 sierpnia i dni następnych
Najwspanialszy film świata p. t.
STEROWIEC L. A. 3.
Bohaterski Urocza Porywający
W rolach głównych: JACK HOLT, FAY WRAY, RALPH GRAVES
Nad program aktualności filmowe.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr. III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.
Następny program: „TRZEJ PRZYJACIELE" w rolach głównych William Boyd, Robert Armstrong i inni.
Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.

RAKIETA
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22
— Dziś i dni następnych. —

Dziś i dni następnych :—: Dziś i dni następnych
UPIÓR PARYŻA
w roli gł. John Gilbert. Współudział biorą: Lila Hyams oraz Lewis Stone.
Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie.
Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Kawiarnia w ogrodzie czynna przez cały dzień.

METRO

PRZEJAZD 2.

Dnia 5 sierpnia r. b., nastąpiło
otwarcie dźwiękowych kinoteatrów
z filmem arcydziełem światowym wszystkich czasów p.t.
ANNA KARENINA
według TOLSTOJA.
Popisowe kreacje GRETY GARBO i JOHNA GILBERTA.
Nad program: Dodatek dźwiękowy.

ADRIA

GŁÓWNA 1.

Do akt. Nr. K 443 1932 r
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 sierpnia 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Szai Swistlowskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 6 sierpnia 1932 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Do akt Nr. E 1 64 1932 r
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 16 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 46, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Władysława Jeżewskiego i składających się urządzenia saloniku, oszacowanych na sumę zł. 1100.

Łódź, dnia 27 lipca 1932 r.
Komornik L. WĄSOWSKI

Do akt. nr. E 1777 1932 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1932 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 46, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Władysława Jeżewskiego i składających się z mebli i dywanu oszacowanych na sumę zł. 850.

Łódź, dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 490 1932 r
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 9-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 57 na zasadzie art. 1030 U. P.C. ogłasza, że w dn. 18 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Matejki 9 i Śródmiejskiej 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do 1-my „Przemysł Pończoszniczy „Setam" Sp. z o. o. i składających się z 9 maszyn do wyrobu skarpet., 70 klg. przędzy wagi f. „Oiland", 60 tuzinów skarpet w stanie surowym i 10 tuzinów pończoch damskich, oszacowanych na sumę zł. 2050 plus 500.

Łódź, dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik ST. PRZYBORA

Do akt Nr. E. 612, 615 i 614 1932 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, do spraw upadłości zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 65 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Lisnera Nr. 10, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Fromberga i składających się z mebli i fortepianu kl. ołkiego, oszacowanych na sumę zł. 780.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1932 r.
Komornik W. KOSZELIK.

Do akt Nr. 1909 19 2 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej 24 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama J. Mesta i składających się z jes onek i ubrań, oszacowanych na sumę zł. 6 0.

Łódź, dnia 27 lipca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Udzielam lekcyj gry na CYTRZE

Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki" pod lit. „K. H."

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
RUKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Poleca bogato zaopatrzone działy oraz wszelkie
Wyroby Widzewskie zwłaszcza gatunki
O K
o nieznanej dotąd najwyższej jakości

wyłączna sprzedaż towarów
Secunda, Brak i Resztek

Najniższe ceny. **Najwyższy gatunek**

Uprzejma obsługa.

Łódzka Odlewnia Żelaza
„FERRUM"
Właśc. **E. BAUER I A. WEIDMANN**
Łódź, KILIŃSKIEGO Nr. 121. Tel. 218-20
Wykonywa szybko, dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych
Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.
Wszelką mechaniczną obróbkę metali.

ZAPISY DO WSZYSTKICH KLAS
7 kl. Prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Powszechnej
oraz do powstającego
Gimnazjum Męskiego Humanistycznego
ZENONA POZNERA
przyjmuje kancelarja przy ul. **Zawadzkiej nr. 1**. III p. od dnia 1 sierpnia w godz. 10—12 rano i 16—18 po poł. : Telefon 25-727

Czesne w przedszkolu:	—	20.—	Zł. miesięcznie
Oddziały I. II	—	25.—	„ „
„ III. IV	—	30.—	„ „
„ V. IV. VII	—	35.—	„ „
Klasy: IV. V.	—	40.—	„ „
VI. VII.	—	45.—	„ „

Dzieci urzędników komunalnych i państwowych korzystają z zniżki

Doktór med.
H. ZIOMKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
UL. 6-go SIERPNIA 2
Przyjmuje od 8—8.30 rano od 2-ej do 4-ej popoł. i od 8-ej—do 9 w., w niedziele i święta od godz. 10-ej do 1-ej w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
Stefan Swietlik
choroby wewnętrzne
spec. serca i przemiany materji przyjmuje 3—6.
Południowa 26.

Doktór
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
UL. POŁUDNIOWA 28.
Tel. 201-98.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

SKLEP
z mieszkaniem
DO SPRZEDANIA
z powodu podeszłego wieku właściciela. Wiadomość ul. Włodzimierska Nr. 44.

Popierajcie polski handel.

Chojeńska Centrala Obuwia

D Bergier
ul. Tuszyńska 61 (róg Pryncypalnej)
posiada na składzie wszelkiego rodzaju obuwie w najlepszych gatunkach.
UWAGA: Specjalność wysokie buty.
Buty wysokie od zł. 40—70. Dojazd tramwajami 11 i 4.

Magazyn obuwia
własnego wyrobu damskiego, męskiego i dziecinnego

A. LEWANDOWSKI
ŁODZ,
Śródmiejska 9
dawniej Cegielniana 24.
Przyjmuję obstalunki i reperacje.

Fabryka okuć budowlanych
B-cia SUWALSCY
wł. Ant. SUWALSKI
Fabr. i Biuro: **Łódź, ul. Golca 9. Tel. 209-52.**
Wykonywa zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i czerwonego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwy, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najwyższych i przyjmuje kompletne okucia do nowych budowli.
Dojazd tramwajem Zgierskim do Juljanowskiej

SZEWCY
Najtaniej nabyć można **SKÓRY** w każdej ilości
W SPOŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOSCIUSZKI 22.
Telefon 158-38.
Specjalność:
detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę. —

LOMBARD
LICYTACJA
Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości Oddział w Łodzi ul. Zachodnia nr. 31 zawiadamia, że dnia **22, 23, 24 i 25 sierpnia 1932 r.** i dni następnych sprzedawane będą przez licytację zastawy nieprolongowane we właściwym czasie.
Procenty należy wpłacać przed dn. **13 sierpnia 1932 r.** gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszta Probierni Państwowej za cechowanie prób i za ogłoszenia.
Wykaz Nr. Nr. zastawów, podlegających sprzedaży ogłoszony będzie w „Kurjerze Łódzkim" i wywieszony w biurze, ul. Zachodnia nr. 31.

Zakład Stolarsko-Tapicerski
ST. MACIASZEK
ul. Cegielniana Nr. 39
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące po cenach b. przystępnych i na dogodnych warunkach. UWAGA! Na składzie posiadam gotowe meble, sypialki, stołowe, oraz gabinety.

OGŁOSZENIA DROBNE

ASYPIALNIE brzoza, róża, orzech, jesion węgierski garderoby, szafy, łóżka, kredensy, pokoje stołowe sprzedaje na raty. Zamienia stolarnia K. Galara, ul. Warszawska 16 tel. 251-80.

Przyjmuje roboty stolarskie, cieślskie oraz okna wystawowe. — również wykonuje meble solidnie. — Ceny przystępne Towarowa 1. (Karolew).

Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych. Zgłoszenia sub „A. Z." redakcja „Dziennika Łódzkiego.

Parasole, laski oraz wszelkie wyroby z drzewa, rogu, kości i t. p. wyrabia, naprawia Kadyński, Piotrkowska Nr. 82. —

Pół placu z ogrodem i pokój z kuchnią do sprzedania. Wiadomość: Chojny Wierzbowa 17 przy Pryncypalnej.

OBIADY
domowe, smaczne i TANIO wydaje 11 Listopada Nr. 20 (Konstantynowska) poprzeczna oficyna II wejście, m. 18, parter. — — — —

Sklep frontowy Kilińskiego 105 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Potrzebny chłopiec z praktyką ślusarską. Kilińskiego 12, ślusarnia.

Potrzebna zdolna kucharka ze świadectwami od zaraz. Dowiedzieć się w restauracji Łagiewnicka 27.

Okazyjnie do wydzierżawienia gospodarstwo rolne dobrze postawione. — Wiadomość na miejscu. Zarzew nr. 1 (dalszy ciąg ul. Napiórkowskiego).

Maszynę gabinetową nową — firmy „Singer" sprzedam tanio. — Oferty proszę do adm. pis. pisma pod „Singer".

Lustro-trumo, 5 krzeseł, fotel, stół jajkowy i tapczan sprzedam bardzo tanio, Cegielniana 32 m. 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy 1-łam. (strona 5 łam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 50 gr., nekrologi — 25 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 10 łamów) 10 gr., ogłoszenia drobne 10 gr za wyraz, najmniejsze zł. 1,00. **dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr.** — O łoszenia zamieszczone o 50 proc. drożej, tirm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar admin stracja nie odpowiada. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty.

CENY PRENUMERATY: Miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, z odnoszeniem do domu. Na prowincji zł. 4.80 — Prenumeratę przyjmuje się tylko 1 go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje komitet redaktor odpowiedzialny Karol Pietrasiak. W drukarni ul. Piotrkowska 101 Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.